

SŁOWO

Wilno, Wtorek 15 czerwca 1937 r.

Redakcja i Administracja: Wilno Zamkowa 2. Telefon Redakcji 17-82.
Administracja 228. Administracja czynna jest od godz. 9-jej do 4-jej po poł.
Sekretarz Redakcji: przyjmuje codziennie od 12-jej do 1-jej.

PRENUMERATA miesięczna z odniesieniem do domu lub z przesyłką pocztową 4 zł, zagranicą 7 zł. Konto czekowe PKO. Nr. 80.259. W sprzedaży detal. cena jednego nr 20 gr.

Oплата почтовая издана рублием. Редакция рукописей незанятых не зврца. Администрация не уваждает за стржежен co do розмешающаго оглошен.

BRASŁAW — Księgarnia Koła Polskiej Macierzy Szkolnej
BARANOWICZE — Kiosk A. Łasuka
GLEBOKIE — ul. Zamkowa 14, Księg. W. Włodzimierowa
GRODNO — Biuro Dzienników Pow. Gr. Zw. Strzel.
HORODZIEJ — Księgarnia Kolejowa „Ruch”
KLECK — Sklep „Jedność”
LIDA — ul. Suwalska 13 — S. Matecki
LANDWARÓW — Welke Aleksander — Sprzedaż Dzienników
LUNINIEC — Księgarnia Kolejowa „Ruch”
MOŁODECZNO — Księgarnia Kolejowa „Ruch”
NIEŚWIEŻ — ul. Ratuszowa — Księgarnia Polska

NOWOGRODEK — Kiosk St. Michalskiego
N. ŚWIECIANY — Księgarnia Tow. „Ruch”
OSZMIANA — Księgarnia Spółd. Naucez.
PODBRODZIE — ul. Wileńska 15 — sklep „Kultura”
PIŃSK — Kościński 42, filja Wydawnictw
POSTAWY — Księgarnia Polskiej Macierzy Szkolnej
STOLPCE — Księgarnia Tow. „Ruch”
SŁONI — Studencka 30, filja Wydawnictw
SMORGONIE — Stowaryszenie Przyjaciół Oświaty
ST. ŚWIECIANY — Księgarnia „Oświata” — Rynek 2
WARSZAWA — Kiosk Księgarni Kółkowej „Ruch”.

GENY OGŁOSZEŃ: wiersz milimetry 1-szpaltowy w tekście 40 gr. Za tekstem 30 gr. Komunikaty oraz nadesłane milimetr 50 gr. Kronika reklamowa milimetr 60 gr. W numerach świątecznych oraz z prowincji o 25 proc. drożej. Zagraniczne o 50 proc. drożej. Ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne o 50 proc. drożej. Układ ogłoszeń w tekście i za tekstem 6-cioszpaltowy. Administracja nie przyjmuje zastrzeżeń co do miejsca. Terminy druku Administracji nie obowiązują.

Od psychologii do wniosków na przyszłość

Zwolennicy tezy o powtarzalności zdarzeń historycznych triumfują. Stalin jest porównywany do obłąkanych cesarzy Rzymu, albo do naśladowcy autofagii Wielkiej Rewolucji Francuskiej, do tego samopożerania się przed którym w sto lat potem Lenin przestrzegał „starych bolszewików”.

Właściwie rzecz biorąc — zimne, teoretyczne rozważanie zdarzeń sowieckich, rozważanie naukowe dobre jest dla krajów Zachodu, które znają już komunizm, socjalizm, anarchizm, ale dopiero nie dawno w Hiszpanji zetknęły się z jego rzeczywistością w zastosowaniu. Od nas jest zbyt blisko, — parzymy się na naszej wschodniej granicy o ten kocioł bulgocącej krwi, — zbyt blisko, aby mówić o tem bez namietności, podniecenia nerwowego, czasem wybuchu. Być może — Doboszyński jest człowiekiem, który uległ jakiemu wybuchowi — w zeznaniach jego przecie wciąż powtarza się słowo: „front ludowy”, „komuniści”. Być może to nerwowe nastawienie w

kierunku Sowietów i wszelkiej myśli o komunizmie powiększa szereg młodziarzy narodowej, która nie nawidzi wszystkiego, co tylko ma w sobie chociażby drobny nałot komunistyczny, „fronto-ludowy”. To wszystko razem predysponuje nas do nowej roli „przedmurza chrześcijaństwa”. Takie położenie jest — powiedziałbym — tragiczne — ale jest rzeczywistością.

Europa powoli zaczyna rozumieć. Długo jeździli do Rosji wielcy działacze i pisarze socjalistyczni, zanim powywozili z niej krytyczne nastawienie do eksperymentu, uważanego przez nich za szkodliwy. To nie jeden André Gide, to nie jeden Céline zrozumiał te sprawy. To zaczynały rozumieć masy cywilizowanej i przytępiłej w przerażającym intelektualizmie Europy i wtedy przestano wydawać nawet przesadzone opisy okrucieństw.

Wreszcie jakieś dziwne siły zaciążyły nad Rosją. Mistyk powiedziałby: kara boska. A historyk za

cząłby wykład o niemiknionych konsekwencjach wydarzeń, o fatalizmie dziejów. Tytuł jednak ludzi oddaje decydujący głos psychjatrii i wbrew wszelkiej sofistyce o władztwie mas, o stuporcowej demokracji — dowiadujemy się, że losy życia i śmierci stukilku dziesięciu milionów ludzi zawisły w ręku jednego dyktatora.

Biografowie Stalina napomkają, że człowiekowi temu drętwieją kończyny, zdradzając początki paraliżu postępowego. Jest to pole do najfantastyczniejszych tezy: więc Stalin, w którym jak u wielu wielkich ludzi postępują choroba wywołała objawy genialności, musiał się wypalić i dzisiaj Rosją rządzi obłąkany mania prześladowcza i zmorą krwi. Jest w tem coś z po-nurych fantazyj Przybyszewskiego, jakieś echo orgii satanistycznych, strzęp z mitologicznych opowieści o Minotaurze, tylko oczywiście zamiast żagla Tezeusza na morzu Egejskim — widzi się krwawe, poszarpane kulami zwłoki u stóp muru kazamat.

Może Stalin miewa wizje, w których przechodzą mu przed oczyma korowody pomordowanych od rodziny cesarskiej zaczynawszy od Tułaczewskim i siedmiu najdzielniejszych generałów sowieckich skończywszy. Ale w ten sposób sprowadzamy wydarzenia sowieckie do zagadnienia psychologicznego. Dziwnie się płacze psychologia w dzisiejszej sytuacji politycznej Europy, bo pomimo nagłego wstrząsu opinii hasła folksfrontowe rozlewają się po krajach na tej podstawie, że... eksperyment sowiecki jest eksperymentem nieudanym.

Europa dzisiaj, zwłaszcza ta bez orientacji ideologicznej, pragnie rozstrząsać zagadnienie, czy Rosja skończy na bonapartyzmie. Czy Woroszyłow, którego Trocki nazywa nieudolnym dowódcą zostanie Bonapartem? Czy Stalin, zostanie zamordowany jak Kaligula przez pretorianów, czy też poruszają się przeciw niemu gnebione masy ludu, które dziś ogarnęła trwożna religijność. Zostawmy te zagadnienia badaczom „nurkującym w

nieznanej nocy dusz rosyjskich, które mimo materializmu dziejowego, hasła bezbożnych pozostały mistyczne.

Gdyby na Rosję miała przyświecić koleja bonapartyzmu — to oznacza okres wojen. Więc Rosja jest krajem, który nie tylko w podżeganiu i w rozkładzie państw europejskich zapomocą wywrotowej agitaacji grozi pokojowi Europy, ale także na przyszłość zapowiada marsz na Europę?

Jakże słuszne wydają się w tem świetle argumenty Władysława Studnickiego, który na wschodzie widzi najgroźniejsze dla nas niebezpieczeństwo!

Wśród zagadnień, które opłatałyby kontynent zagadnienie Rosji jest w tej chwili jasne. Napoleon powiedział, że odbudowanie Polski jest czynnikiem równowagi w Europie. Jutrzejzy Napoleon sowieckie powie:

— Polska leży na naszej drodze. Jeśli jej nie zniszczymy, Europa nie będzie nasza.

Stalin zabija starych bolszewi-

ków, trockistów, których czysta doktryna komunistyczna była doktryną uniwersalną. Stalin ogłosił „komunizm w jednym kraju”. Stalin ogłosił się „wodem rosyjskiego proletariatu”. Dzisiaj się ku zgorzeniu starej gwardji bolszewizmu wraca do burżuazyjnych hasłań narodowych. A jednocześnie z akcji kominternu, rozkładającej Europę nie wycofano się. Bo jest potrzebny narzędnik.

Jakkolwiekby było: czy Stalin jest obłąkany, czy nie, czy Europa demokratycznego zachodu przejmie się masowymi morderstwami, przejmie się czystką w armji ZSRR, przejmie się rzeczami, których są pełne gazety na pierwszych stronicach — jeden jest wniosek: to wszystko grozi pokojowi.

A jaki dalszy wniosek dla Polski, wniosek idący po linii jej niepodległości, bezpieczeństwa i rozwoju mocarstwowego?

Więcej czołgów, więcej armat, więcej samolotów, więcej ducha wojskowego w narodzie!

Konstanty Szychowski

Nowa fala aresztowań w Moskwie

Straszliwe i ostrzegawcze widowisko dla świata

PARYŻ. Pat. „Liberte” donosi z Moskwy o aresztowaniu gen. Le wandowskiego, komendanta okręgu wojskowego zakaukaskiego i generała Bulina, który był zastępcą rozstrzelanego generała Uborewicz.

Korespondent moskiewski „Le Temps” donosi, że w Moskwie wymienia szereg nazwisk: wybitnych dygnitarzy sowieckich, którzy mieli zostać ostatnio aresztowani. Poza nazwiskami:

KARACHANA, b. ambasadora w Chinach i Turcji, ROSENBERGA, b. ambasadora w Hiszpanji i KRESTINSKIEGO, b. ambasadora w Berlinie, wicekomisarza spraw zagranicznych, a ostatnio wicekomisarza sprawiedliwości korespondent „Temps” wymienia nazwiska: PAUKERA, komisarza bezpieczeństwa państwa i SZEFA SEKCJI GPU, gen. HAECKERA, szefa departamentu zagranicznego w komisariacie obrony, LOBOWA wicekomisarza przemysłu leśnego, ELIAWY, wicekomisarza przemysłu lekkiego, MUKLEWICZA, wicekomisarza przemysłu wojennego, a poprzednio, dowódcę czerwonej marynarki, RUDZUTAKA członka Politbiura, BYCHOWSKIEGO

jednego z wyższych funkcjonariuszy GPU i STERNA, dyrektora departamentu w komisariacie spr. zagr., który jest osobistym przyjacielem Litwinowa.

Wszyscy wyżej wymienieni mieli zostać aresztowani i mają stanąć przed sądem w nowym, przygotowanym obecnie procesie. Korespondent „Temps” przytacza, że RADEK, który został w ostatnim procesie skazany na więzienie MIAŁ POCZYNIĆ SENSACYJNE REWELACJE CO DO RZECZYMYCH WYPOWIEDZI SIE PRZECIWO STALINOWI RÓŻNYCH OSOBISTOŚCI OBECNIE ARESZTOWANYCH.

Korespondent podkreśla, że w czasie wielkiego głodu w r. 1933, gdy wszystko w Rosji wydawało się zagrożone rozróżnieniem, nie wielu było wybitnych członków partji, którzyby nie odbywali między sobą rozmów i narad nad ewentualnym wyjściem z sytuacji, która się wówczas wydawała katastrofalna. Nie były to spiski czy konspiracje. W każdym razie w rozmowach tych były dyskusyjne poszukiwania rozwiązań.

Korespondent przytacza dalej, że POMIEDZY CZŁOŁOWYMI PRZEWÓDCAMI PARTJI BOL-

SZEWICKIEJ ZAWARTO W R. 1917 ZOBOWIĄZANIE WZAJEMNEGO OSZCZĘDZANIA SIĘ.

Kamieniew i Zinowjew mieli pierwsi pogwałcić te zasady, gdy w 1925 na 14 kongresie partyjnym żądali kary śmierci na Bucharina.

Wówczas Stalin wypowiedział się przeciwko temu. Natomiast w roku 1936 zarówno Zinowjew, Kamieniew jak i Piatakow oraz Muratow zostali skazani na śmierć.

Grupa staliniowska twierdzi, że przeciwnicy Stalina pierwsi złamali powyższe zobowiązania, nie ty-

ko przez żądanie kary śmierci na Bucharina, ale następnie przez zamordowanie Kirowa.

Od czasu tego morderstwa Stalin stracił zaufanie do danych umów zawartych pomiędzy „gwardją” bolszewicką. Wreszcie korespondent podkreśla, że obecna krwawa czystka w łonie partji komunistycznej i aparatu państwowego spotyka się z dość przychylnym stanowiskiem młodej generacji bolszewików, ponieważ w ten sposób uwalnia się dla niej szereg naczelnych stanowisk.

Proces kolejarzy kolei amurskiej

BERLIN. Pat. Niemieckie biuro informacyjne donosi z Moskwy:

Wychodząca z Chabarowsku „Tiecho okieanskaja Zwiestia” donosi, że niedawno w m. Swobodnoje odbył się przed specjalnym trybunałem najwyższym sądu wojskowego wielki proces 29 kolejarzy kolei amurskiej, oskarżo-

nych o sabotaż, szpiegostwo i przynależność do opozycji. Wszyscy oskarżeni skazani zostali na śmierć. Wyrok wykonano. W ostatnich trzech tygodniach, jak donosi wymieniony dziennik, rozstrzelano 95 osób. Fakty te prasa moskiewska przemilcza.

Proces O. U. N.

LWÓW, PAT. W dalszym ciągu procesu O. U. N. zeznawał na początku rozprawy brat oskarżonego Stefana Terleckiego 16-letni Dmytro Terlecki.

Świadek odnośnie swego brata korzysta z dobrodziejstwa ustawy i uchyla się od zeznań. Co do innych szczegółów zeznań, jakie złożył na policyj przed sędzią śledczym, twierdzi, że wszystko to nie jest prawdą. Przewodniczący zarządza odczytanie zeznań, złożonych przez świadka w śledztwie.

Obszerne zeznania składa komisarz Fuhrman, który stwierdził, że po zabójstwie Melnyka O. U. N. wydała białe komunikaty, że członkowie grupy O. U. N. Z. O. W. jako podejrzani polityczni nie mają prawa werbowania członków do O. U. N. Jeden egzemplarz tego okólnika komisarz Fuhrman przedkładał sądowi. Komisarz Fuhrman zezna, że po zabójstwie min. Pierackiego O. U. N. prowadziła jeszcze dalej

akcję terrorystyczną, pomijając fakt zabójstwa Kopacza, Kowalukówny i Melnyka. Zabito dyr. gimnazjum ukr. Babija za to, że nie pozwalał na akcję werbowania członków na terenie gimnazjum, następnie zamordowano na terenie Żółkwi wywiadowcę P. P. s. p. Jacynę, nauczyciela pod Lwowem s. p. Kolynicza, oraz dokonano kilku innych aktów terrorystycznych.

Jako kolejny świadek zeznaje następnie Tadeusz Gwinczak, wywiadowca P. P. Świadek zeznaje, że tak Diacy szyn jak i inni oskarżeni przynależeli do zarzucających im przestępstw dobro- wolnie i podawali szczegóły dalszych kontaktów z innymi członkami O. U. N. Dopiero później zaczęli cofać i zmieniać swoje zeznania.

Jutro dalszy ciąg rozprawy. Pozostała jeszcze niewielka ilość świadków do przesłuchania. Wyrok spodziewany jest w sobotę.

Blum się broni przed atakiem prawicy

PARYŻ. Pat. Socjalistyczny „Populaire” prowadzi w dalszym ciągu gwałtowną kampanję przeciwko opozycji prawicowej i finansjerze francuskiej, zapowiadając w artykule wstępnym, że „front ludowy” złamie obecna ofensywa reakcji i sparaliżuje wszystkie intryki knute w pewnych kołach politycznych.

„Le Populaire” zapewnia, że wszystkie stronnictwa frontu ludowego są w dalszym ciągu całkowicie solidarne z sobą i bagatelizuje pogłoski krążące uporczywie w kuluarach parlamentu o rzekomo przygotowywającej się zmianie gabinetu.

Z pogłoszek tych „Populaire” przytacza w ironicznej formie zapowiedzi, że nowy gabinet ma tworzyć jeden z przewodców radykalnych: albo przewodniczący Izby Deputowanych Herriot, albo obecny wicepremier i minister wojny Daladier, albo też obecny minister stanu p. Chautemps.

Dziennik przytacza między innymi oświadczenie jednego z czołowych polityków radykalnych, b. premiera Sarrauta, który kategorycznie zadeklarował, że nie zamierza cofać swojego zaufania obecnemu rządowi.

Incydent między radykałami i socjalistami

PARYŻ, PAT. Na uroczystościach otwarcia targów w Bordeaux, które zostały zainaugurowane przez ministra kolonij socjalistę Moutet, doszło do ostrego incydentu w czasie przemówienia ministra, przeciwko któremu ogromna większość miejscowych wybitnych radykałów podniosła protestacyjną wrzawę, gdyż użył zwrotu że „Rząd o-

becny dąży do tego, aby wszystkie war-

stwy się wzbogaciły”. Zagłoszony wrzawą minister przerwał mowę i opuścił salę. Dopiero interwencja senatorów, obecnych na uroczystości, udało się zażegnać i doprowadzić do powrotu ministra na salę i zakończenia uroczystości.

Zakończenie obrad Federacji Dziennikarskiej

PARYŻ, PAT. Międzynarodowa Federacja Dziennikarzy zakończyła swe oficjalne obrady. W obradach bardzo ożywionych, a nawet burzliwych, delegaci polscy kilkakrotnie interweniowali, odgrywając wraz z delegacją belgijską rolę mediatorów. Na końcu posiedzenia

„Agentury faszystu” na sowieckiej Białorusi

MOSEWA, PAT. Z Mińska donoszą: Na zjeździe Komunistycznej Partji Białorusi wystąpił z referatem sekretarz centralnego komitetu partji Białorusi Szrankow, który stwierdził, że centralny komitet białoruski partji nie stał na wysokości zadania, przeoczył działalność wrogów ludu „trockistów” oraz pravicowych i nacjonalistycznych agentów faszystu.

Pośród tych wrogów ludu referent wymienił następujące nazwiska: Bene- ka, Diakowa, Arabijewa i Władimira- skiego, podkreślając, że wymienieni zajmowali wysokie stanowiska.

Pozatem referent stwierdził, że w organizacjach oraz w samym centralnym komitecie partyjnym nie było do statecznego samokrytycyzmu.

Sensacyjnie brzmiało oświadczenie Szrankowa o antypartyjnym ugrupowaniu, w skład którego wchodził b. przewodniczący komisarzy ludowych Białorusi Gołodieb.

Przypomnieć należy, że Gołodieb został zwolniony ze swego stanowiska w dniu 1-szym czerwca br. i nie otrzymał żadnego przydziału. Sądząc z oświadczenia Szrankowa, przypuszczać należy, że Gołodieb został aresztowany

PLOTKI

NASTROJE WOBEC NOWELI
MIN. ŚWIĘTOSŁAWSKIEGO
W SENACIE

Te same trudności, które były w Sejmie, znalazły się w Senacie. Mówi się, że referat praw do podobnie obejmie w Senacie profesor Miklaszewski. Przeciwnie natomiast będzie „chorował“, grupa konserwatywna rozumie, iż nowela posiada poważne luki i starać się będzie ją uzupełnić. Niektórzy jednak konserwatyści, jak np. senator Rostworowski, są ustawie przeciwni. Istotnie negatywnie ocenia projekt b. premier Kozłowski.

NAJBLIŻSI Z KRZEGU

W ostatnich dniach krążyła uporczywa pogłoska, iż w niedługim czasie ustąpią ministrowie Świętosławski i Ulrich. Następcą min. Świętosławskiego ma być profesor Kolanowski. Jakie będzie więc stanowisko plenum Sejmu, trudno powiedzieć. W każdym razie jest rzeczą pewną, że liczna grupa posłów nie podziela stanowiska komisji wobec projektu. Znowu nowela min. Świętosławskiego znalazła się na stole obrad komisji oświatowej. „Słowo“ scharakteryzowało poszczególne jej postanowienia. Stwierdziłszy więc wówczas, że nowela nie może zadowolić, ani zwolenników autonomii uniwersyteckiej, ani jej przeciwników. Ze zmieniającą w niektórych ustępach ustawę Jędrzejewicza odnośnie do profesorów, pozostawia ją nietkniętą w postanowieniach, dotyczących młodzieży, a trzeba przyznać, że ten odcinek jest najaktualniejszy. Że projekt nie jest wynikiem głębiej przemyślanego planu, mającego na celu znormalizowanie stosunków na uniwersytetach, ale w sposób chaotyczny i przypadkowy zmienia kilka postanowień ustawy z 1933 r.

W czasie obrad komisji, na której minister Świętosławski kilkakrotnie przemawiał, mogliśmy jeszcze raz uzyskać potwierdzenie, naszczętnie, iż w stosunku do młodzieży jego polityka jest bardzo nierówna. Bo w r. 1933 profesor Świętosławski wystąpił w książce p.t. „W obronie wolności nauki“, w obronie nietych profesorów, ile młodzieży, przemawiając stanowczo przeciw systemowi kar i represyj; w r. 1935 i 36 minister Świętosławski uciekał się jednak właśnie do tego systemu wychowawczego w stopniu dotychczas nieznanym. W surowości postępowania przechodzi nawet braci Jędrzejewiczów, których politykę krytykował. I wreszcie w r. 1937 min. Świętosławski na komisji oświatowej oświadczył, iż jest zwolennikiem umiarkowanego liberalizowania polityki w stosunku do młodzieży.

Czyli po raz trzeci zmienia stanowisko. Nie wiemy oczywiście jakie wnioski z dotychczasowej działalności ministra oświaty wywnioskuje Sejm. Ale w każdym razie między środową debatą Sejmu a pięknym gestem Marszałka Rydza - Śmigłego w Arkonji, istnieje ścisły związek logiczny. Albowiem od parlamentu też zależy w pewnym stopniu, czy poniesienie Marszałka będzie miało te konsekwencje, których społeczeństwo oczekuje, czy też nie będzie miało żadnych. Wprawdzie Izby w ramach obecnej konstytucji nie potrafią zmusić ministra do ustąpienia, gdyż decyzyja leży poza nimi, a więc ten samemu i nie są w stanie bezpośrednio wpłynąć na głębokie zmiany w polityce oświatowej. Ale mogą dostatecznie silnie dać wyraz swemu stanowisku wobec obecnej polityki. O ile głos ich będzie krytyczny i sceptyczny, znajdą na silny odgłos i poparcie opinii publicznej, której nie wolno nikomu lekceważyć.

NASTĘPCA P. SAWICKIEGO

Po przyjęciu p. Sawickiego na miejsce p. Suchenka, stanowisko inspektora politycznego pozostaje nieobsadzone. Obecnie jako kandydata wymienia się p. Kellera.

NAJMILSZE SPROSTOWANIE

Artur Słowiński senator napisał następujące sprostowanie:

„Warszawski Dziennik Narodowy“ w nr. 157 z dnia 10 b.m., pisząc o osobach, pobierających emeryturę na terenie izb skarbowych warszawskiej i lwowskiej, podaje „sprawdzone materiały“ (podkreślenie moje), dotyczące kategorii najwyższych emerytur. Wśród wymienionych ka-

Szef intendencji
czerwonego „batalionu polskiego“ w Hiszpanii

W ostatnim biuletynie Agencji Prasowej Antykomunistycznej czytamy:

W ostatnich dniach cała prasa polska bardzo wiele miejsca poświęcała walczącemu w hiszpańskiej armii czerwonej batalionowi polskiemu im. J. J. Dąbrowskiego. Uwaga opinii publicznej zwróciła się na stronę tajemniczych „Polaków“ na skutek relacji delegatów lewicy polskiej, którzy goszcząc w Hiszpanii rządowej, uważali za wskazane, zupełnie oficjalnie, pospół z reprezentantem Komunistycznej Partii Polski tow. R. Walek, lub jeśli kto woli Reichem, złożyć wizytę polskiemu batalionowi im. Dąbrowskiego, co z kolei dało asumpt redakcji „Dąbrowszczaka“, który jest oficjalnym organem batalionu, do opublikowania szeregu mniej lub więcej bzdurnych artykułów, po zdrowień, etc.

Na początku, z jakiego środowiska rekrutują się żołnierze i oficerowie batalionu, musimy zaznaczyć, że batalion nie składa się wyłącznie z Polaków. Są w nim Czesi, Rosjanie, Jugosłowianie, jest paru Litwinów, dużo Ukraińców i około 400 Żydów, nota bene głównie z Polski, w Wilna, Małopolski Wschodniej i Łodzi.

Ołbrzymi procent „Dąbrowszczaków“, to robotnicy, bądź górnicy, zatrudnieni we Francji czy Belgii. Jest również sporo robotników niekwalifikowanych, od dłuższego czasu bezrobotnych, którzy wyruszyli w świat szukać pracy i kawałka chleba. Gdyby nie wstąpili do batalionu im. Dąbrowskiego, napewno przylatyliby ich... francuska Legja Cudzoziemska. Nie brak również ludzi, którzy przyjechali bezpośrednio z Polski. Czy ścigali ich zakonspirowani agenci werbunkowi, czy przedsiębiorali tę błądź co bądź wielką podróż na własne ryzyko, tego nie sposób ustalić. Jest oczywiście, w batalionie garstka inteligentów, ale stanowią oni bardzo nikły procent, przyczem rekrutują się głównie ze środowiska inteligencji żydowskiej, a więc np. paru oficerów rezerwy — Żydów, paru studentów, dwaj prawnicy z Małopolski.

Dowodzą batalionu jest b. podoficer Barwiński, aktywny członek Komunistycznej Partii Polski. Stanowi-

Ukaranie ludowca

Przewódca ludowców adw. Kański został ukarany przez starostwo olkuskie jako członek zarządu powiatowego Str. Ludowego, za nieprzestrzeganie porządku dziennego grzywną 100 zł, z zamianą na 5 dni aresztu. Adw. Kański udzielił głosu jednemu z mówców, który nie był poprzednio zgłoszony władzy administracyjnej.

Po „Dz. Popularnym“

Zakończono dochodzenie w sprawie zawieszono swego czasu przez władze „Dziennika Popularnego“. Dziesięć osób z personelu redakcyjnego pisma postawiono w stan oskarżenia pod zarzutem „działalności wywrotowej“.

2000 prób o utaskawienie
rocznie

Władze wymiaru sprawiedliwości o pracowały ciekawą statystykę dotyczącą ilości prób kierowanych na imię Głowy Państwa o utaskawienie. W ciągu ubiegłego roku budżetowego skierowało sądy do kancelarii cywilnej Pana Prezydenta R. P. przeszło 2000 takich podań. Znaczący odsetek prób o utaskawienie stanowią podania wnieszone przez osoby skazane za przestępstwa karno - skarbowe.

WILNO JEST PIKNE, ALE
UKWIECONE BEDZIE STOKROĆ
PIĘKNIEJSZE!

osób figuruje i moje nazwisko. Według „sprawdzonych“ przez „Warsz. Dzienn. Narod.“ materiałów, pobieram emeryturę w wysokości 1.100 (tysiąc sto) zł. miesięcznie. W wiadomości tej nie ma ani słowa prawdy. Oświadczam, że żadnej emerytury nigdy nie pobierałem i nie pobieram.

Artur Słowiński senator

W-wa, dnia 12 czerwca 1937 r.

Dobrzeby było, gdyby wszyscy wyliczeni na liście mogli z czystym sumieniem nadebrać podobne sprostowania, byłoby to jedno z najmilszych z jakimi dziennikarz może się spot-

sko komisarza politycznego, sprawuje znany już dobrze czytelnikom polskim również ex-podoficer, Matuszak. Lekarzem batalionowym jest J. J. Dąbrowski, od 6 lat przebywający na emigracji, dr. Emil Vedin, szefem intendencji — robotnik polski z Francji, poznańczyk z urodzenia, Stach Kubacki.

Batalion jak wiadomo, wydaje własne pismo p.t. „Dąbrowszczak“.

Pismo to, drukuje się w Madrycie, a redaktorem jego jest ex-wiezień polityczny, Bielecki. Fundusz na wydawanie pisma uzyskiwany jest drogą składek zbieranych wśród żołnierzy i oficerów batalionu. Umundurowanie batalionu jest jednolite, sowieckiego pochodzenia. Żołnierze są ponadto zaopatrzeni w szwajcarskie helmy szturmowe i doskonałą, najbardziej nowoczesną broń.



Z N A N E
WODY KWIATOWE
NOWE PIĘKNE ZAPACHY
CHI-CHI
KISAKI
GLOXINIA
MARZENIE
Wyrobu Sp. Akc.
WARSZAWSKIE
LABORATORIUM CHEMICZNE
Do nabycia w perfumach i składach aptecznych

Jak rozstrzelano Tuchaczewskiego

RYGA. Bezpośrednio po wydaniu wyroku na dziedzińcu więzienia G. P. U. na Łubiance rozstrzelano o świcie Tuchaczewskiego i 7 pozostałych oskarżonych. Egzekucja komenderował osobiście Blücher, który dokonał też aktu degradacji. Eisenmann i Jakir błagali o łaskę, Tuchaczewski zachował zimną krew, a prowadzony na plac kaźni dobieł się na chwilę wyrwać czeliskom i rzucił się w stronę Blüchera. Żołnierze z trudem powstrzymali Tuchaczewskiego, który jest silnym, barczystym mężczyzną. Bezpośrednio przed rozstrzelaniem Tuchaczewski liżył głośno Blüchera i wyjawiał tajemnice kompromitujące dowódcę armii Dalekiego Wschodu. W związku z tem utrzymują, że wszyscy żołnierze uczestniczący w egzekucji, zostali wywiezieni z Moskwy.

NIEUDANY ZAMACH NA STALINA

RYGA. W nocy Moskwę obiegła pogłoska, iż w związku z wyrokiem na Tuchaczewskiego, w Kremlu usiłowano dokonać zamachu na Stalina. Podobno Stalin wyrwał rewolwer jednemu

z członków straży przybocznej i strzelił do rozmawiającego z nim oficera, w chwili gdy ten sięgnął ręką po ukryty sztylet. Mówią również o nagłym wezwaniu do Stalina lekarza, jakiego już dwukrotnie swego czasu sprowadzano z Wiednia.

POWSTANIE NA UKRAINIE

RYGA. Urzędowa „Izwestia“ zamieszcza obszerny artykuł o spisku marszałka Tuchaczewskiego, oskarżając go o porozumiewanie się z petliurcami na Ukrainie i z nacjonalistami w republikach kaukaskich. Tuchaczewski usiłował przygotować oderwanie Ukrainy i południowych republik sowieckich od Rosji, i stanąć na ich czele jako szef niepodległego państwa. W planach tych Tuchaczewskiemu mieli dopomagać agenci niemieccy, dostarczając mu środków finansowych. Oskarżenie to jest tem charakterystyczne, że oficjalne pismo sowieckie przyznaje w ten sposób pośrednio, że na terenie Sowietów szerzą się ruchy wołoszowskie poszczególnych ludów, wchodzących w skład Związku Sowieckiego.

Piłkarze baskijski wydalen z Polski

WARSZAWA. Jak wiadomo, przebywający w Polsce drużyna hiszpańska, która miała w niedziele rozegrać w Warszawie mecz z reprezentacją Polski.

Czwartkowy numer „I. K. C.“ przynosi wiadomość, że piłkarze baskijski podczas pobytu w Polsce nie uszanowali praw gościnności i podczas meczu w Katowicach pozwolili użyć się dla propagandy na rzecz Kominternu.

Jutrzejszy mecz Basków w Warszawie się nie odbędzie, gdyż polskie władze konsularne nie udzieliły dzisiaj drużynie baskijskiej wiz przejazdowych do Rosji sowieckiej, a władze administra-

cyjne zażądały od drużyny aby czempionowie opuścili Polskę.

Drużyna baskijska miała zapewnić honorarium za 2 mecze w Katowicach i Warszawie zł. 14 tys. Śląsk zapłacił już swoją należność w sumie zł. 7.000, a w Warszawie koszty meczu, obejmujące honorarium, wynajęcie boiska i sprowadzenie reprezentantów polskich wyniosło zł. 10.000.

Sumę tę stracił Polski Związek Piłkarski, nieopatrznie zapraszając drużynę, której występy mają większe znaczenie propagandy politycznej, aniżeli sportowe.

Sprawa Chaskielewicz

przed Sądem Apelacyjnym — z początkiem sierpnia

WARSZAWA. — W związku z zakończeniem sprawy Chaskielewicz przed Sądem pierwszej instancji, rozszła się pogłoska, że Chaskielewicz ma być przeniesiony do jednego z więzień prowincjonalnych. Narazie pogłoska ta okazała się nieprawdziwą, gdyż dotychczas Chaskielewicz

przebywa w więzieniu w Warszawie. Rozprawy odwoławczej w warszawskim Sądzie Apelacyjnym należy oczekiwać mimo feryj lotnich już w początkach sierpnia r.b., gdyż procesy, w których orzeczono karę główną wyznaczone są w pierwszej kolejności.

Rewizja u narodowców w Warszawie

Policja polityczna przeprowadziła ostatnią rewizję w redakcji tygodnika „Falanga“, organic odłamu narodoworadykalnego. Rewizja nie wykryła obciążających materiałów.

Jednocześnie przeprowadzono rewizję w mieszkaniu redaktora „Falangi“

Zygmunta Dziarmagi, wydawcy i redaktora odpowiedzialnego Jana Jezierskiego, Cezarego Zeroniego, Andrzeja Świątlickiego. Po rewizjach wszystkich prócz p. Dziarmagi, którego nie zastano w domu — aresztowano.

Smetek stanie przed Komisją Poborową

Znany sportsmen Smetek, który do niedawna był kobietą Smetkówną, nie posiada unormowanego stosunku do służby wojskowej. Zgodnie z obowiązującymi przepisami, będzie on musiał zgłosić się do przeglądu wojsko-

wego. Przypuszczalnie Smetek będzie skierowany na jedną z dodatkowych komisji poborowych, które odbędą się po zakończeniu poboru głów nego.

Śmiałą ucieczką pięciu więźniów

Z Warszawy donoszą: Policja zaalarmowana została wiadomością o ucieczce z więzienia w Międzyrzecz

5-ciu więźniów. Uciekli oni po przepięciu kraty w oknie celi.

W perspektywie tygodnia

8. VI — 15. VI 1937

— KŁOPOTY FRONTU LUDOWEGO WE FRANCJI. Niedawno premier Blum z okazji rocznicy objęcia rządów przez „Front Ludowy“ wygłosił przemówienie, w którym nie żałował sobie pochwał. Bilans rocznych rządów Frontu Ludowego — mówił premier — mimo drobnych usterek, jest nadzwyczaj pomyślny, horoskopy na przyszłość różowe, słowem Francja przeżywa złote lata pod mądrymi i przewidującymi rządami „Frontu Ludowego“, który wbrew krakaniu wszelakiego rodzaju i gatunku faszystów, — utrzymał się przy władzy przez cały rok i nadal nie myśli zrezygnować z portfelów ministerjalnych. To, że prestiż Francji mocno został nadzarpnięty, spowodował skandalu z Wystawą, że skarb potrzebuje dla załatwienia prelimitowanych wydatków w II półroczu 18 miliardów franków, na które brak pokrycia — to są zżłami p. Bluma „drobne usterek“, o których nie warto mówić.

Ten nastrój radości z powodu rocznicy popsuł w kilka dni po przemówieniu Bluma minister finansów Aurioi, wnosząc projekt podwyższenia podatków na szereg artykułów pierwszej potrzeby. A więc aby uzyskać choć częściowe pokrycie deficytu, proponuje minister finansów podwyższyć opłaty pocztowe, taryfę kolejową o 30 proc., podnieść ceny papierosów, opłat od wina i t.p. Wszystko to w sumie ma dać 5 miliardów franków, skąd zaś wytrzasnąć źródła pokrycia dla pozostałych 13-stu miliardów.

Pożyczka wewnętrzna nie ma widoków powodzenia. Drobnierentjerzy nie dadzą pieniędzy na eksperymenty p. Bluma, o inflacji, lub dewaluacji, ze względów międzynarodowych również nie może być mowy — słowem obraz najbliższej przyszłości rysuje się nie tak różowo, jak to naszkicował premier w swej jubileuszowej mowie. Przysłówiową oliwą do ognia stało się na tem tle przemówienie nieoficjalnego dyktatora Francji, sekretarza generalnego Konfederacji Pracy Leona Jouhaux, który krótko i węzłowato oświadczył, że jeśli „wrogowie“ obalą rząd Frontu Ludowego w drodze parlamentarnych machinacji, — klasa robotnicza nie uzna tego i odpowiednio zareaguje.

Oświadczenie to wywołało niebywałe wzburzenie, gdyż rozumiano je jako niedwuznaczną zapowiedź zamachu przeciwko obowiązującej konstytucyjnej regule gry parlamentarnej. Mimo prób stuszowania tego wypowiedzenia się przez wyjaśnienie rządowe, że Havas przekreślił słowo p. Jouhaux, dla wszystkich jest rzeczą jasną, że było to ultimatum, pod adresem stronnictwa radykalnego tej mniej więcej treści: jeśli p. Daladier i jego przyjaciele w parlamencie wywrócą gabinet Bluma, generalna konfederacja pracy odpowie na to strajkiem generalnym.

Jak widzimy, niesnaski w łonie Frontu Ludowego przybierają na sile i zdaje się, sytuacja dojrzęła już zupełnie dla powstania nowego bloku pod hasłem Frontu Wolności, którego głównym organizatorem jest zwolniony niedawno mer St. Denis Jacques Doriot, b. honorowy czerwonoarmista, przed kilku laty wielki zwolennik Stalina, agent kominternu, który ostatnio przejrzał grę sowiecką i jest nieprzejednanym wrogiem komuny we Francji. Czy wyśięk Doriot uwieczony będzie po wroźdzeniu, najbliższa przyszłość pokaże, narazie warto tylko zaznaczyć, iż z niezrozumiałych względów oferta Doriot skierowana do partii społecznej p.t. de la Rocque, została nieprzyjęta.

— ECHA ALMERJI. Możliwość zlikwidowania incydentu „Deutschland“ — Almerja w drodze porozumienia 4 mocarstw nie daje spokoju Sowietom. Ambasador Majski wystosował notę do prezydium komitetu nieinterwencji, w której domaga się aby rokowania w sprawie nowej procedury kontroli prowadzone były w ra-

mach komitetu. Ponadto nota podkreśla, że pancernik „Deutschland“ nie należał oficjalnie do okrętów, wyznaczonych przez Rzeszę do kontroli wybrzeży, a znajdował się na wodach hiszpańskich w innych celach. W końcu zaś nota utrzymuje, że w chwili, gdy wydarzył się incydent, pancernik nie pełnił służby patrolującej, ponieważ Baleary leżą poza obrębem niemieckiej strefy kontroli.

Nota sowiecka, wystosowana w momencie, gdy porozumienie pomiędzy Anglią, Francją, Włochami i Rzeszą w sprawie nowej procedury kontroli dochodzi do skutku, ma na celu wywołanie nowych trudności przez spowodowanie dyskusji w łonie komitetu. Nota ambasadora Majskiego jest dalszym ciągiem akcji moskiewskiej świadomie zmierzającej do utrudnienia a nawet wywołania zamieszek na Zachodzie. Chociaż p. Litwinow i Majski pracują w tym kierunku, w czoła pocie, nie z ich akcji nie będzie, bo większość państw, reprezentowanych w Komitecie londyńskim, zaakceptowała pogląd, że skoro Francja, Anglia, Włochy i Niemcy ponoszą główne ryzyko i koszt kontroli, do nich należy nie tylko również sprawa zlikwidowania incydentu i stworzenie takich warunków, aby na przyszłość podobny wypadek nie mógł się powtórzyć.

— PO ROZSTRZELANIU TUCHACZEWSKIEGO. Aresztowanie, sąd i wykonanie wyroku na Tuchaczewskim i siedmiu generałach czerwonych, jest wydarzeniem, którego znaczenie można będzie dopiero ocenić po pewnym czasie. Jest rzeczą pewną, że czystka w armii czerwonej, będzie miała o wiele większy wpływ na stosunek innych państw do Sowietów, niż poprzednie porachunki partyjne, które posiadały jedynie i wyłącznie znaczenie wewnętrzne, oraz były świadectwem głębokich przemian w państwie Sowietów. Narazie zatem należy tylko rejestrować fakty i powstrzymać się od wyciągania wniosków. W ciągu niespełna roku następujące gwiazdy pierwszej wielkości zgasły na firmamentwie sowieckim na zawsze. Są to: Zinowiew, Kamieniew, Muratow, Sieriebriakow, Tomski; Piatakow, Gamarnik, Tuchaczewski, Jakir, Uborewicz, Kork, Ejdeman, Putna, Primakow i Feldman. Oprócz tego skazani na więzienie, lub pozostający w aresztach: Radek, Rykow, Bucharin, Sokolnikow, Jagoda, generałowie: Szmidt, Kuzmiczow, Lewandowski, Turowski. Wyliczyliśmy tylko nazwiska historyczne, które każdy czytelnik gazet od lat kilkadziesiąt zna i pamięta, każdy bowiem z wymienionych ma swoje miejsce w historii rewolucji rosyjskiej i pierwszych dwóch dziesięcioleci istnienia państwa sowieckiego. Oprócz tych gwiazd pierwszej wielkości, czystka pochłonięła tysiące mniejszych figur, które stanowiły owe przysłówiowe wióry tam, gdzie drwa rąbią.

Na marginesie ostatniego aktu czystki moskiewskiej warto jeszcze zaznaczyć, że ostatni rozkaz Woroszyłowa, łączący rozstrzelanych, ludzkiego przypomina list Radka z okresu pierwszego procesu Zinowiewa i Kamieniewa, w którym Radek w podobnych słowach pisał o skazanych, domagając się najbardziej surowej kary. Ten podły lizusowski rozkaz potwierdza w pewnym stopniu pogłoski o zachwianej pozycji Woroszyłowa na co również wskazuje niepowołanie do trybunału sądzącego Tuchaczewskiego. Sz.

Przebieg od BÓLU GŁOWY
KOWALSKINA
PRZY PRZEZIEBIENIU
GRYPY I KATARZE

KWIAT DAJE ZDROWIE I PIĘKNO. UKWIECĄJCIE BALKONY I OKNA!

MOTOCYKLEM PRZESZŁOŚĆ Gdzie koła poniosą

Ponieważ nie mam pewności, że będę drugim Matuzalemem, więc na ukończenie Wystawy nie czekam. Trzeba zobaczyć coś pięknego, coś, czego Blum się nie dotknął, więc jest gotowe.

I znów mkniemy po krętych szosach; na każdym pagórku chciałoby się zatrzymać, by podziwiać widok, w każdej dolinie rozłożyć nad strumieniem — w trawie. Co chwila odchodzi w prawo i lewo, jakieś asfaltowe boczne, „wiejskie” drogi. I co chwila chciałoby się skrócić, pojechać niemi, zobaczyć... tak nęcać wyglądają...

Miasteczka małe, malutkie wobec niemieckich, i stale jakby wywarły. Okienne zasunięte, drzwi pozamykane, chodniki puste. Długo trzeba trąbić przy benzynie, by wreszcie zjawił się zaspany obsługiwacz.

— Co jest? Już dzień przecie. — Ooo, proszę pana, dopiero 9-ta rano...

O 2-giej wszyscy śpią bo upał, bo to czas sjeżdżalni, a piętej nikogo nie widać, bo to godzina podwieczorku, a o 8-mej, bo to już wieczór i pora uładowania się na noc.

Ciągle spóźniamy się ze śniadaniem. Stajemy przed restauracją o pół do drugiej.

— Halo, dostaniemy coś ciepłego?

— Ależ skąd? Ogień już zgaszony, chyba dopiero o 6-tej — obiad.

Kiedy najweselej kupię cienką, długą na półtora metra bułkę, pudełko sadynek za 60 gr., kawałek świetnego sera za 70 gr., butelkę wina dorożkarskiego za 80 gr. — znaleźć przyzwolę miejsce, motor ustawię pod drzewem, samym rozwalić się na trawie i — jeść. Wino, choć lekkie, uderza do głowy, opowiadamy sobie parę brodatych kawałów, — prawimy komplementy przejeżdżającym na rowerach dziewczynom, dosiadamy motor i — gazu! Ach jak się dobrze pedzi z szumem wina w głowie. Ołbrzymie ciężarówki, autka, auta — wszystko zostaje z tyłu, ledwo się zwolni na wirażu i znowu — gaaaz!

WEJŚCIE — 2 FRANKI

W Paryżu wydaliśmy ze 100 franków na wejściówki. Wgra-

moenie się na ołtarz, obejrzenie sali — wszędzie, ciągle — 2 franki. W jednym muzeum zdolna wyciągnąć z turysty 10 fr., to dobry trick. Ale każde piętro, dział sztychów, dział armat z brązu, dział armat z żelaza, dział bez armat — wciąż nowe dwa franki.

Napoleon też 2 franki, zawsze to taniej; niż Józefina Backer, najtańsze miejsce pod sufitem, skąd ledwo widać jej kanciasty szkielet, kosztuje w Folies Bergers 20 fr. Ale Napoleon napewno odróbił wejściówkami sumy bajoniskie, wieczny tłok wokół jego grobowca.

Wyjeżdża się z Paryża i — dalej to samo.

Wersal, Trianon — no, warto zapłacić za te parki olbrzymie, w których miętosila się cała elita Francji.

St. Cyr — he, sławna szkoła wojenna; Trappe — któż nie ciekaw słynnego klasztoru; Rambouillet — śliczny pałac, bilety wejścia są naturalnie; Chartres — katedra, z XI-go wieku, trzeba obejrzeć...

I tak wyjechawszy bogobojnie z Paryża o 7-mej rano, ujechaliśmy do 7-mej wieczór 80 km., a zapłaconych dwufrańków stracił lik.

Na prowincji nauczone się też tego chwytu. W każdym miasteczku jest stary zamek z guidem o stentorowym głosie, są pocztówki, bibeloty, pamiątki, bilety wejścia.

Już o kilometry od Rothéneuf wielkie napisy: „Zwiedzajcie rzeźbione skały”. Bulimy 2 fr. i zwiedzamy.

Wysoka skała nad morzem, cała pokryta jakimś szkaradnym zieleńcami. To proboszcz Rothéneuf przez 25 lat, w wolnych chwilach, bawił się dżutem. O rzeźbiarstwie miał znikome pojęcie, ale silne ramie, więc namachał ze dwie setki granitowych. Proboszcz umarł w 1910 r., ludność otoczyła skałę ciotem i czyha na turystów. Początek mo- rze podczas przypływów wali o skały i systematycznie niszczy rzeźbomazy. Jeszcze ćwierć wieku i rothenefczycy będą musieli znaleźć coś innego do pokazywania.

Karol

Fata morgana

Pod wrażeniem wstępnego artykułu „Słowa” na temat o zagadnieniach polskiej polityki wewnętrznej, zabieram głos. Oczywiście, z natury rzeczy chodzi mi o przenikanie w życie ideowych założeń Ożonu, które uważam za korzystne dla wewnętrznej konsolidacji Polski.

Jednak dobre założenia nieraz bywają spaczane przez wadliwą taktykę.

Podzielać poglądy p. Cata wyuszczone we wspomnianym artykule, zatrzymam się na stosunku do stronnictwa narodowego.

Sine ira et cum studio.

Nie lędzmy się możliwościami przeciągnąć starych endeków hasłami, pięknymi słowami i wyciąganiem ręki, która może zawisnąć w powietrzu. Trzeba wyćkać, aby uniknąć tej kompromitacji. Trzeba dać czas starym wywrzeć, ale przez ten właśnie czas tak rządzą krajem, aby wszyscy — zarówno swoi, jak i opozycja, przekonali się o pożytku takich rządów dla kraju, ich sprawiedliwości i fachowości.

Wziłem się w sposób myślenia Wielkiego Marszałka, który nie pozwalał wlażyć w serce endekom; wyraził to oczywiście jeszcze więcej dobitnie.

Deklaracja p. Koca otworzyła bramy dla współpracy, ale taktyka musi być spokojna.

Czy chciałbym porozumienia z endekami? O tak! Ale znam moc ludzi z tego stronnictwa, z niektórymi kolegowałem na ławie szkolnej, a także ludzi, z którymi złączyły mnie inne, późniejsze okoliczności i w atmosferze wzajemnej osobistej przyjaźni, omawialiśmy rzeczy nago, tak, jakimi są w rzeczywistości i jak odbijały się w ich uczuciach i świadomości. Wyrzecz się urazy za doznane krzywdy, jak rzeczywiste tak i urojone dla starszego pokolenia „narodowców”, jest niemożliwe, ideowa zaś polityka tego stronnictwa była i jest i oczywiście pozostanie bez zmiany, a hasło jego — óte toi de la, que je m'y mette. Tertium non datur. My albo Wy — było leib-motytem ich deklaracji podczas tworzonego przez mnie rządu porozumienia, który nie doszedł do skutku z powodu odrzucenia pięciu punktów, danych przez Wielkiego Marszałka jako podstawę współdziałania.

Jeżeli nie zawołano ich do „okrągłego stołu” systemem angielskim przy wydaniu deklaracji, to nie lędzmy się i nie robmy prób, skazanych na niepowodzenie. Zeszłą propozycja taka prowadziłaby do condominium, co dla obu stron byłoby niewykonalnym, a dla Polski — szkodliwym.

Stara bajka o łabędziu, raku i szczupaku ma jednak swoją rację.

Młode pokolenie „narodowców” czuje się w pozycji bez perspektywy na możliwości pracy w Polsce — i ich nie weźmie się na piękne słowa, lub szlachetne gesty, ale przekonani są sprawiedliwymi i fachowymi rządami, które ich nie będą ignorować. Bo przecież oni sami doskonale pojmują, że nie w interesie Polski robić rewolucję nawet pod hasłem narodowym, rewolucji, co niepodległości Polski grób by wykopala.

Przykład Hiszpani jest dostatecznie wymowny, aby Polak nie był mądry tylko po szkodzić doznanej. Hiszpania na świetne morskie granice i pomimo to stała się terenem walk najeźdźców.

Władza sprawiedliwa i rozumna daje spokój i szczęście krajowi, podczas gdy rządy zwykłej przemocy zawsze budzą zastrzeżenia i sprzeciw bierny a nawet czynny — np. w postaci wariackiego wypadu Doboszyńskiego. Musiałoby być coś i u władzy w nieporządku, jeżeli ten człowiek zdobył się na taki akt szalu i rozpacz. Trzeba więc maszy-

nę państwową tam i ówdzie naprawić. Nie jest dobrze, jeżeli połowa kraju czuje się pod „okupacją legionową”. Najchłubniejszą przeszłością z doby zdobywania niepodległości powinna być o stworzyć wrota do rządów, ale nie wszyscy na tych stanowiskach okazali się odpowiednimi zarówno jak w fachowości, tak też i w charakterze. Tego nie wolno tolerować.

Nie z jednego drzewa bywa krzyż i łopata, — mówi przysłowie, i ci, którzy władzy nadużyli, zaszkadzili Polsce i rządzącemu stronnictwu Piłsudczyków więcej niż wszelkie partie opozycyjne. Niesprawiedliwość i rugi niemotywowane rzeczywistą potrzebą mszczą się przez długie lata i podważają regimie. I w

przyszłości dobra zasada nie powinna być spaczona wadliwą taktyką i złym wykonaniem. A więc — spokojnie! Niech sobie starzy wymrą powoli, a nowe pokolenie narodowców nabierze — także powoli — przekonania do dobrej władzy i dobrych rządów. Trzeba, aby wierzyło, że nie będzie traktowane jako obywatela „2-giej klasy” i że będzie mu w Polsce dobrze i przy obecnym regimie. Ale na to trzeba czy nowa, a nie słów i propagandy a nie agitacji. Wtedy zniknie nieważność jak znikły już różnice dzielnicowe.

Przecież Polska — to „Wielka Rzecz” — i ma czas czekać, wierzymy bowiem, że jak dziś odwieczna — pozostanie wieczną!

Prof. Julian Szymański

Doboszyński przed sądem

KRAKÓW. — Przed Sądem przysięgłych w Krakowie rozpoczął się proces przeciwko przesyłowi powiatowego zarządu Stronnictwa Narodowego, przewodcy bandy dywersyjnej, która zorganizowana i kierowana przez oskarżonego, dokonała napaści na Myślenice, dopuszczając się przestępstw.

SKŁAD TRYBUNAŁU

Przewodniczący trybunału sędzia Krupiński, pozbawiony w skład kompletu sądzącego wchodzi: sędzia Frey oraz sędzia Wesołek.

Na wstępie rozprawy Sąd postanowił dopuścić powództwo cywilne, wniesione przez prokuratora generalnego przeciw Doboszyńskiemu o szkody, które spowodował skarbowi państwa podczas napaści na posterunek P.P. w Myślenicach. Powództwo wy-

mienia ogólną sumę szkód na 2.639 zł. 30 gr. Poza tym dopuszczono powództwo cywilne dyrekcji poczt i telegrafów w Krakowie przeciw Doboszyńskiemu za spowodowanie i dokonanie uszkodzeń na sumę 264 zł. 40 gr. przez uszkodzenie linii telekomunikacyjnej.

PERSONALIA DOBOSZYŃSKIEGO

Po ustaleniu ławy przysięgłych, przewodniczący sprawadza personalia Adama Doboszyńskiego, który jest inżynierem budowlanym z dyplomem Politechniki gdańskiej, urodzony dnia 11 stycznia 1904 r. w Krakowie, religii rzymska - katolickiej — karany administracyjnie. Doboszyński prosi Sąd o sprostowanie, gdyż — jak twierdzi — administracyjnie karany nie był. Następnie Sąd przystąpił do odczytania aktu oskarżenia.

Akt oskarżenia

Akt oskarżenia zarzuca inż. Doboszyńskiemu, iż w czerwcu 1936 r. na terenie pow. krakowskiego i myślenickiego założył bezprawnie, z kilkudziesięciu osób składający się związek zbrojny, dostarczył mu broń i kierował nim na tym terenie, a także na terenie pow. limanowskiego i nowotarskiego.

Że w nocy z dnia 22 na 23 czerwca 1936 r. w pow. myślenickim, wydawszy polecenie nieustalonym członkom kierowanego przez siebie związku, nakłonił ich do przecięcia przewodów telekomunikacyjnych na drogach Myślenice — Kraków, Myślenice — Piom, Myślenice, Doboszyńskiemu, celem uniemożliwienia powszechnego korzystania z tych urządzeń i rozkaz ten został wykonany.

W nocy z 22 na 23 czerwca 1936 r. w Myślenicach na czele grupy, złożonej z 20 ludzi, wydzielonej ze swego oddziału zbrojnego wtargnął do lokalu posterunku policji państwowej zabrał stamtąd wspólnie z będącymi pod jego rozkazami uczestnikami wyprawy w celu przywłaszczenia 14 karabinów, 4 rewolwery, amunicję i in. przedmioty wyekwipowania policji — nego ogólnej wartości 2.500 zł. oraz gotówkę w kwocie 45 zł.

b) Wspólnie z wymienionymi osobami zniszczył biurowe urządzenia tego posterunku policji państwowej przez uszkodzenie okien, szaf, biurka, telefonu i maszyny do pisania.

Dalej akt oskarżenia zarzuca, iż tej samej nocy, wydawszy polecenie oddziałowi zbrojnemu, nakłonił jego członków do zniszczenia w różny sposób a przedewszystkiem przy użyciu ognia, rozmaitych towarów w sklepach kupców narodowości żydowskiej i polecenie to wykonano, przy-

czem do popełnienia tego przestępstwa pomagał, dostarczając członkom związku nafty do podpalania towarów.

Tej samej nocy w Myślenicach, wtargnąwszy na czele nieustalonej ilości osób do mieszkania starosty powiatowego, Antoniego Basary, nakłonił obecnych tam napastników do zniszczenia urządzenia mieszkania, polecenie to wykonano łamiąc meble i tłukąc lustro.

Tej samej nocy w Myślenicach na czele grupy, złożonej z 21 osób i wspólnie z nią używając przemocy, wtargnął, rozbroił i prowadził wraz z grupą aż za Myślenice strażnika miejskiego Władysława Święcha, zdążającego na posterunek policji państwowej w celu zaalarmowania o napaści na Myślenice i w ten sposób zmusił go do zaniechania zawiadomienia PP.

Tej samej nocy w Myślenicach, wydawszy polecenie nieustalonym członkom zbrojnego oddziału, nakłonił ich do podpalenia synagogi i do wykonania tego przestępstwa udzielił im po mocy, dostarczając materiał łatwo palnego, a przez wykonanie tego polecenia powstało niebezpieczeństwo pożaru.

W czerwcu 1936 r. w powiatach: myślenickim, limanowskim i nowotarskim na czele oddziału zbrojnego i wspólnie z nim: a) dnia 23 czerwca 1936 r. w Porębie w pow. myślenickim kierował akcją zbrojną i strzelał do ścigającego oddziału policji państwowej celem zmuszenia jej funkcjonariuszy do zaniechania pościgu, b) dnia 25 czerwca 1936 r. w Zubrzycu w pow. nowotarskim kierował akcją zbrojną i strzelał do ścigającego oddziału straży granicznej, celem zmuszenia jej funkcjonariuszy do zaniechania pościgu.

Doboszyński przyznaje się do dwóch zarzutów

Po odczytaniu aktu oskarżenia przewodniczący zapytuje Doboszyńskiego kolejno według zarzutów, postawio- nych mu w akcie oskarżenia, czy się przyznaje do winy. Osk. Doboszyński na wszystkie zarzuty krótkim „nie”, jedynie odpowiada twierdząc na 2 za- rzuty, a mianowicie: iż w Myślenicach wtargnąwszy na czele nieustalonej ilości osób do mieszkania starosty powiatowego Antoniego Basary, nakłonił o-

becnych tam napastników do zniszczenia urządzenia mieszkania. Polecenie to wykonano, łamiąc meble i tłukąc lustro. Dalej przyznaje się do winy, iż przemocą zatrzymał, rozbroił i prowadził wraz z grupą, aż za Myślenice strażnika miejskiego Święcha. Następnie przewodniczący zapytuje Doboszyńskiego, co ma w tej sprawie do oświadczenia.

(Dalszy ciąg na str. 4-ej)

Notatki polemiczne

Nowy Kurjer

Nowy Kurjer poznański ogłosił, że istnieją dzienniki, które które zwalczają ministrów Świętosławskiego i Poniatowskiego a biorące subsydia od rządu.

Na to oświadczyłem, że Nowy Kurjer winien wymienić kogo ma na myśli.

Ponieważ Nowy Kurjer nie dał odpowiedzi przez kilka dni, zaznaczyłem, że N. K. uchyla się od odpowiedzi.

Ten mój artykuł wyminął się jednak z oświadczeniem Nowego Kurjera, który oświadcza, że miał na myśli Dziennik Poznański, ponieważ Dziennik Poznański drukuje rządowe ogłoszenia.

Oczywiście, że ogłoszenia rządowe wtedy dopiero mogą być uważane za subsydyum rządowe, o ile są umieszczane w pismach bez należytego handlowego uzasadnienia. Jeżeli rząd zamieszcza ogłoszenie w „Kurjerze Warszawskim”, który jest centralnym ogłoszeniowym organem w Warszawie, lub w „Kurjerze Poznańskim” czy „Dzienniku Poznańskim” w Poznaniu, które od kilkudziesięciu lat są uważane za pisma ogłoszeniowe, to oczywiście nie może być mowy o żadnych subsydiach.

Nie wiem jak postąpi w danym wypadku Dziennik Poznański i czy wytoczy naprawiać proces o zniesławienie, czy nie. Jeśli chodzi o nas, to mamy już osiem procesów o zniesławienie, wygranych w I-szej i II instancji przeciwko prasie naprawiać, co chyba wystarczy.

O nowy konieczny okólnik

Na Śląsku tak przesadzono ze „spontanicznymi” obchodami dzie- sięciolecia urzędowania woj. Gra- żyńskiego, że aż premier Skład- kowski uczuł się zmuszony wydać specjalny okólnik, w którym za- kazuje wojewodom urządzania dziesięcioleci.

Teraz prasa naprawiać do- rósł znowu, że miasto Cieszyn zbroiło p. Grażyńskiego swoim obywatelom honorowym, tak jak gminy austriackie arcyksięcia Ottona.

Ten wysoce niesmaczny fakt powinien być jaknajprędzej napiętnowany przez nowy okólnik pana premiera.

Urząd wojewódzki śląski, na czele którego stoi, niestety dr. Grażyński jest dla rady miejskiej Cieszyna władzą nadzorczą. Ma prawo zatwierdzania, względnie sprzeciwu przeciwko uchwałom. Już z tego zestawienia chociażby widać, że ten nowy sposób rekla- mowy nie powinien być używany. Cał.

Sensacja w kołach sejmowych

WARSZAWA. Różnicze komentarze w kołach sejmowych wywołała wiadomość o nagłym zwołaniu posiedzenia komisji kontroli długów państwowych, na które postanowiono zaprosić jako znawców byłego wiceministra skarbu w okresie przedmawiania, byłego pre- ssa lwowskiej Izby Skarbowej, prof. Weinfeld, byłego prezesa Najwyższej Izby Kontroli Państwa, prof. Wróblew- skiego.

Wedle niesprawdzonych sło- sek, inicjatorem tego zwołania w „I” ma być b. prem. prof. Kozłowski.

Sprawa ta łączy się z atakami po- sta Debickiego w minionej sesji parlamen- tarnej na politykę gospodarczą rządu prof. Kozłowskiego, jego ministra skar- bu prof. Zawadzkiego.

Krażą pogłoski, że na zebraniu ko- misji kontroli długów, ma być zgłoszo- ny wniosek na przyspieszenie przedsta- wienia parlamentowi zamknięć rachun- kowych za okres gospodarki p. ministra skarbu Kwiatkowskiego.

Sprawy emerytalne w Sejmie

Program prac nadzwyczajnej sesji sejmowej nie przewiduje zatwierdzenia projektu ustawy o uchyleniu dekretu Prezydenta Rzeczypospolitej z 1935 r., odbierającego emerytom ¼ część zaborecznej służby emerytalnej, który to projekt został podczas ubiegłej sesji sejmowej zwrócony do komisji senackiej dla ponownego rozważenia.

Wobec nieobecności programem prac wspomnianej noweli, ze strony zwią- zków zawodowych pracowników pań- stwowych czynnych i emerytowanych czynione są zabiegi, by nowela ta zna- laza się jednak pod obradami sesji nad- zwyczajnej.

OD WYDAWNICTWA

STOSOWNIE DO OGŁOSZONEJ W NASZYM PISMIE ZAPOWIEDZI, W OKRESIE OD 1 DO 15 CZERWCA WYSYŁA MY POD ŁASKAWIE WSKAZANEMI NAM PRZEZ NASZYCH CZYTELNIKÓW ADRESAMI NASZ DZIENNIK, TRAKTUJĄC WYSYŁKĘ TĘ JAKO

2 tygodnie propagandy „Słowa”

Z DNIEM 16 CZERWCA OKRES PROPAGANDOWEJ WYSYŁKI USTAJE.

ODBIORCOM, KTÓRZY DO DNIA TEGO NIE WPLACĄ NA NASZE KONTO W P.K.O. NR. 80259 NALEŻNOŚCI ZA DAJSZĄ PRENUMERATĘ W WYSOKOŚCI ZŁ. 4.— MIESIĘCZNIE, WYSYŁKĘ WSTRZYMYMY, NIE ROSZCZĄC OCZYWISTE DO NICH ŻADNYCH PRETENSJI Z TYTUŁU DOSTARCZANIA PISMA W CIĄGU PIERWSZYCH 15 DNI CZERWCA.

Min. von Neurath opuścił Budapeszt

Urządowy komunikat o rokowaniach

BUDAPEST. Minister spraw za- granicznych Rzeszy von Neurath po po dwudniowym pobycie opuścił sa- molotem Budapeszt.

Urządowy komunikat, wydany o ro- kowaniach, przeprowadzonych przez ministra, głosi m. in.: w toku naceho- wanych wzajemnym zaufaniem rozmów minister spraw zagranicznych Rzeszy i węgierscy ministrowie stanu zbadał wszystkie sprawy polityki europejskiej, u w szczególności te, w których Rze- sza niemiecka i Węgry zainteresowane

są bezpośrednio.

Następnie wyraża zadowolenie że oba rządy odrzucają wszelkie próby, zmierzające do stworzenia bloków. — Ponadto narady daly sposobność do stwierdzenia, że poglądy obu rządów na omawiane sprawy są całkowicie zgodne i że oba rządy zdecydowane są w dalszym ciągu rozwijać niezmiennie przyjazne stosunki między Niemcami a Węgrami dla osiągnięcia swych celów pokojowych.

ca oraz urządzeniem jego otoczenia nie mogą być w roku bieżącym zakończone.

Względ na trwałość kopca nie poz- wala na zbyt szybkie zakończenie je- go budowy.

Kopiec na Sowińcu nie będzie gotowy w roku bieżącym

WARSZAWA. W związku z infor- macjami, podanymi przez niektóre pi- sma, jakoby w dniu 6 sierpnia b. r. mia- ło nastąpić uroczyste zakończenie bu- dowy kopca Józefa Piłsudskiego na So- wińcu, Komitet Budowy komunikuje, że roboty związane z budową samego kop-

ca oraz urządzeniem jego otoczenia nie mogą być w roku bieżącym zakończone.

Doboszyński przed sądem

(Początek na str. 3-ej)

BOK 1934

Na wstępie oskarżony zaznacza, że polityką czynnie zajął się dopiero od jesieni 1934. Po napisaniu książki „Go spodarka narodowa”, w której skrytykował swoje poglądy. Idee zawarte w tej książce, postanowił realizować, wówczas to uznał za wskazane zapisać się do Stronnictwa Narodowego, gdzie został powołany na prezesa Stronnictwa Narodowego na powiat. Akcję swoją prowadził w dwóch kierunkach: zrealizowania poglądów, zawartych w swej książce, a po drugie w kierunku zorganizowania w powiecie kadr stronnictwa, w którym te idee mógł zaszczepić. W 1935 r. wyjechał do Warszawy, skąd udawał się na od czyt propagandowe do poszczególnych ośrodków Stronnictwa Narodowego w całej Polsce. W lipcu 1935 r. po wrócił do siebie do Chorowic. Dalej Doboszyński charakteryzuje sytuację polityczną w pow. krakowskim, jaką zastał po swoim przyjeździe. Twierdzi, że pod względem politycznym panowała martwość. Ugrupowania polityczne przejawiały minimalną działalność. Stronnictwo Ludowe nie przejawiało działalności, PPS znajdowała się w rozpływie, jak również i związki zawodowe. Zdaniem Doboszyńskiego, stan ten można byłoby określić jako ciszę przed burzą.

W dalszym ciągu Doboszyński charakteryzuje stan gospodarczy w powiecie, mówiąc o bezrobociu i biedzie.

Na pytanie przewodniczącego, co te zeznania mają wspólnego z akcją myślenia, Doboszyński prosi, by mógł dalej w tej sprawie mówić. Z kolei Doboszyński przechodzi do omówienia sprawy uzależnienia chłopów od kupca i pośrednika żydowskiego, co wpływa ujemnie na ogólną sytuację włościan. Chłop był tak uzależniony niejednokrotnie od żydów, że nie mógł zapisywać się do Stronnictwa Narodowego.

Zali się też Doboszyński, że ze strony władz żadnej akcji zasadniczej nie było.

Z pracy politycznej w terenie był zadowolony. Już w czerwcu 1936 roku doszedł do 76 placówek Str. Narodowe, które obejmowały przeszło 2000 ludźmi na terenie pow. myślenickiego. W akcję tę włożył całą duszę. Twierdzi dalej, iż w jego pracy nie było momentów demagogicznych, o co go władze posądzały.

FRONT LUDOWY.

Po przerwie w dalszym ciągu swoich zeznań Doboszyński opisuje swoją działalność.

Karłowicz szczegółowo opowiada o drobnych zatargach działaczy partyjnych i włączam bezpieczeństwo, przy tem zastrzega się przeciwko interpretowaniu jego słów, jakoby miał na myśli obrażanie policji, dla większości której pozostaje z szacunkiem i sympatją.

WALKA Z ŻYDAMI.

W akcji gospodarczej przeciwko żydom kierowano się metodami legalnymi przez rozdawanie ulotek, napisy na murach o kupowaniu towarów w firmach katolickich, wreszcie przez ustną propagandę. Szczególnie akcja ta nasiliła się przed zakupami świątecznymi Bożego Narodzenia i Wielkiejnocy.

ZARZUTY WŁADZOM.

Oskarżony stawia szereg zarzutów władzom. Przewodniczący żąda podania faktów i nazwisk.

Oskarżony Doboszyński oświadcza, że jeżeli wotycyoni mu zostanie proces o zniesławienie władz, przeprowadzi

dzi dowód prawdy, teraz jednak żaden z nich nie wyimieni.

FORYTOWANIE ŻYDÓW.

W czasie pobytu w Myślenicach informował się u miejscowych działaczy o stosunkach. Dowiedział się wówczas o forytowaniu żydów. Opowiadał mu jeden z interlokutorów, że podczas gdy przed wojną i w pierwszych latach niepodległości miejscowa ludność dostarczała dla kolei kołuchy, czerpiąc z tego zyski na utrzymanie, to obecnie odbywała się to przy pośrednictwie żydów z krzywdą dla miejscowej ludności. Opisując ten stan oświadcza, że w tym okresie coś się w nim buntowało.

AKCJA „FOLKSFRONTU”.

Akcja komunistyczno-socjalistyczna, którą nazywa ogólnie marksizmem, w pierwszych miesiącach 1936 r. przybrała bardzo na sile.

W Stronnictwie Ludowym zaczęto rzucić hasła o kolektywizacji, zamiast dotychczasowego hasła parcelacji, chcąc — zdaniem oskarżonego — zrobić z majątków ziemian KOLEKTYWY ROLNE. Hasła „Frontu ludowego” rzucano coraz szerzej w masy chłopskie i Stronnictwo Ludowe było wówczas silnie zagrożone. Żywoty komunistyczne opowiadały częściowo P. P. S., szczególnie związki klasowe, które szły po linii tych zapamiętań. W Krakowie na czoło wysunął się dr. Drobner, do którego oskarżony — jak oświadcza — odnosi się z pełnym szacunkiem jako do „człowieka idei” (dr. Drobner przebywa obecnie podobnie jak i Doboszyński w więzieniu św. Michała).

ZASTRZEŻENIE PRZEWODNICZĄCEGO.

Przewodniczący zwraca uwagę Doboszyńskiemu, że musi się zastrzec przeciwko temu, co powiedział oskarżony. Przytacza szereg procesów komunistycznych, w których zapadły wyroki sądowe, zaznaczając, że władze ruch komunistyczny zwalczały.

W związku z zeznaniami oskarżonego, że musi się zastrzec przeciwko temu, co powiedział oskarżony. Przytacza szereg procesów komunistycznych, w których zapadły wyroki sądowe, zaznaczając, że władze ruch komunistyczny zwalczały.

Dalej opisuje oskarżony, że na terenie województwa wychodzi tygodnik pod nazwą „Front Ludowy” i że władze nie uważały za wskazane nakazać zmiany nazwy tego wydawnictwa.

WIELKI PRZEMYSŁ.

Oskarżony twierdzi, iż wielki przemysł, będący przeważnie w rękach żydowskich prześladował narodowców, popierał natomiast socjalistów, komunistów i związki klasowe. W tym czasie sował sytuację, jaka w świadomości Doboszyńskiego zaistniała, czuł on rozdrażniony i zdenerwowany.

KTO ORGANIZOWAŁ „FRONT LUDOWY”.

Przewodniczący prosi o wyjaśnienie przez oskarżonego i o podanie faktów co do frontu ludowego. Doboszyński oświadcza, że zdaniem jego na polecenie kominternu P. P. S., KOMUNISCI i STRONNICTWO LUDOWE, te trzy ugrupowania razem ze ZWIĄZKAMI ZAWODOWYMI dążyły do współpracy i tę współpracę realizowały, jako akcję przeciwko narodowcom.

Dalej podaje opis trzech zebrań w powiecie krakowskim i myślenickim, które odbyły się w okresie Zielonych Świąt, a które potwierdziły fakt wzmożenia się agitacji komunistycznej, która opowiadała szerokie koła chłopskie. Dalej oskarżony oświadcza, że obawiał się, że dojdzie do takich konkretnych faktów, jak w Hiszpanji i Francji.

ZAJŚCIA W LISZKACH.

Skości wyjaśnia zajścia w Liszkach, twierdząc, że nie były one organizowa-

ne przez Stronnictwo Narodowe, a wywołane przez męty, które wówczas zrywały sklep żydowski.

Prokurator w tem miejscu przypomina oskarżonemu, iż podczas tych zajść porzucane były druty telefoniczne, a zająścia były połączone ze strzelaniną i pogaszeniem światła. Dalej stwierdza, że po wypadkach w Liszkach opanowało go rozgoryczenie, które spowodowało wniesienie protestu do województwa.

WYJAZD DO WARSZAWY.

Wyjeżdżając do Warszawy Doboszyński miał zamiar pozostać tam 2 — 3 miesiące, a następnie powrócić do dalszej pracy, o ile warunki na to pozwolą. W tym czasie otrzymał wezwanie na ćwiczenia wojskowe od 27 kwietnia do 6 czerwca w Modlinie.

Wiadomości o krwawych wypadkach w kilku miastach polskich wpłynęły na niego deprymująco, zauważył bowiem, że wpływ elementów wywrotowych komunizujących coraz bardziej wzrasta. W pismach wyczuwał o tragicznych wypadkach, rozgrywających się w Hiszpanji i kilku innych państwach, w czem widział skutki działalności kominternu.

W walce przeciwko zalewowi komunizmu widzi dwa sposoby zwalczania go: podniesienie warunków bytu najsłabszych mas w Polsce oraz usunięcie żydów poza obręb Rzeczypospolitej.

Następnie Doboszyński prosi trybunał o WYELIMINOWANIE PRASY ŻYDOWSKIEJ Z SALI ROZPRAW, GDYŻ CHCE MÓWIĆ W SWOJEM GRONIE, między Polakami, a uważa, że te rzeczy nie nadają się do ujawnienia nie Polakom.

Po naradzie trybunał odmówił wniosku oskarżonego, motywując to tem, że nie widzi żadnych podstaw w kodeksie się postępowania karnego dla wydania podobnego zarządzenia.

WNIOSEK TAJNOŚCI ROZPRAWY.

Obrońca Stypułkowski popiera wniosek oskarżonego, tłumacząc, że oskarżony chce poruszyć pewne momenty, które nie nadają się do postępowania jawnego, prosi zatem o zarządzenie tajności rozprawy.

Przewodniczący wyjaśnia oskarżonemu przepisy prawne, na podstawie których może zarządzić tajność rozprawy. Ażeby sąd mógł wydać takie zarządzenie, musi oskarżony choćby w najogólniejszej formie powiedzieć na jaki temat ma zeznawać, a trybunał osądzi, czy może się to odbyć przy drzwiach zamkniętych.

Doboszyński podnosi, że na jawnej rozprawie nie mógłby z uszczerbkiem dla swej obrony poruszyć tych tematów, które będzie mógł omówić na rozprawie tajnej.

Na zapytanie przewodniczącego, czy zeznania osk. Doboszyńskiego będą miały związek z jego wyprawą na Myślenice, oskarżony odpowiada twierdząc, wobec czego trybunał zarządził przerwę, po której przewodniczący oznajmił, że decyzja w sprawie wniosku ogłoszona zostanie jutro, odraczając zarazem rozprawę do dnia jutrzejszego rano.

POWÓDZTWO CYWILNE WYCOFANE.

Dodać należy, iż powództwo cywilne, wniesione swego czasu do sądu o szkody materialne, spowodowane przez napad Doboszyńskiego, zostało wczoraj przez poszkodowanych listownie wycofane.

Grecja odżyła

w ustroju monarchistycznym

ATENY. Pat. Premier Metaxas wygłosił podczas swego pobytu w Janinie mowę, w której omówił zmiany zaszłe w okresie od 4 sierpnia 1936 roku. Obecnie — oświadczył premier — jesteśmy dumni z tego, że jesteście Grecami. Dziś macie poczucie bezpieczeństwa.

Niebezpieczeństwo ze strony żywiołów wywrotowych już nie istnieje. Grecy nasze są silni, a armia narodowa stanowi wielki puklerz okrywający ciarę ojczyzny. Rząd narodowy pod egidą króla Jerzego dowiódł swego wielkiego zainteresowania klasą robotniczą i chłopską i dał narodowi greckiemu poczucie solidarności narodowej.

Mówiąc o załatwieniu sprawy długów włościańskich premier zalecił chłopom oszczędność gospodarkę. Do młodziżli zwrócił się premier z wezwaniem, by unikała błędów dawnych pokoleń i okazała się godną pełnych chwały tradycji patriotycznych.

Bitwa o Bilbao wre

Milicja czerwona ucieka do Santander

RZYM. Pat. Agencja Stefani donosi na podstawie telegramów specjalnych wysłanników dzienników rzymskich na froncie Bilbao, że pośród zgórą 1000 leńców wziętych przez powstańców znajduje się mjr. Valletto, szef sztabu wojsk, znajdujących się w obrębie fortyfikacji „żelaznego pasa”.

Powstańcy zdobyli znaczne ilości materjału wojennego, a mianowicie: kilkadziesiąt karabinów maszynowych, dziesiątki moździerzy, kilka baterji armat, liczne samochody pancerne i ciężarowe oraz cały pociąg z ładunkiem amunicji.

Do ostatniej chwili radjostacja rządu baskijskiego usiłowała ukryć przed ludnością istotny stan rzeczy zaprzeczając że nie tylko ataki powstańców zostały odparte, lecz że zdołano odbić szereg ważniejszych pozycji.

Jednakże, huk bomb lotniczych i artylerji ostrzeliwującej fortyfikację „żelaznego pasa” zdawał się tak bliski, a w powietrzu unosiło się tyle samolotów powstańczych, że nikt nie dawał wlary komunikatom urzędowym.

Trwające nastroje wzmożły się, a gdy pierwsze oddziały milicji pierzchy w pośrochu, panika ogarnęła ludność, a w wielu oknach ukazywały się białe chorągwy.

Tłumy milicjantów tłoczą się w porcie, usiłując dostać się na statki, odpływające do Santanderu.

Marsz na Bilbao

PARYŻ. Pat. Korespondent Havasa przy armji powstańczej szturmuje Bilbao donosi, że wzgórze Santa Marina wysokości 425 mtr. które brygady nawarskie zajęły wczoraj popołudniu, stanowi pozycję kluczową do Bilbao.

Wzgórze to panuje nad wszystkimi drogami idącymi do miasta.

Gdy wysłannik Havasa opuścił front wczoraj wieczorem, cały wysiłek wojsk powstańczych był, jak się zdaje, skierowany ku rzecce Nervion, a zwłaszcza ku mostowi kolejowemu na tej rzece.

Za oddziałami przednimi posuwały się silne rezerwy wśród których znajdowały się liczne oddziały szturmowe, mające pełnić w Bilbao służbę policyjną bezpośrednio po zajęciu miasta.

Za nimi postępowały liczne samochody z ogromnymi zapasami materjału technicznego.

Wszystkie możliwe niespodzianki zostały przewidziane, a zwycięskie wojska są pełne entuzjazmu widząc, że ciężkie ich wysiłki będą niebawem nagrodzone.

Pogłoski o układach

LONDYN. Pat. „Evening Standard” donosi, jakoby emisariusz prezydenta republiki baskijskiej przybył wczoraj wieczorem do głównej kwatery generała Franco i zaproponował warunki kapitulacji Bilbao.

Zdaniem gazety jest to wynik tajnych rokowań, jakie po obu stronach prowadzone są od pewnego czasu, przy aktywnej pomocy dygnitarzy kościoła katolickiego.

Gen. Franco jednak — jak twierdzi gazeta — ponowił swoje żądania bezwarunkowego poddania się, ciarując łaskę wszystkim kombatanom wojskowym, ale wykluczając z tego porozumienia polityków i agitatorów, którzy mieliby być sądzeni przez trybunał wojskowy.

Walka o każdą piędź ziemi

LONDYN. Pat. Reuter donosi z Bilbao: O godz. 2030 bitwa o Bilbao wrzała w całej pełni na wzgórzach bezpośrednio dominujących nad baskijską stolicą. Najbardziej zacięta walka odbywa się na górach Santo Domingo, Santa Marina, i Cucusbura. Dwa ostatnie szczyty powstańcy zajęli jeszcze wczoraj i kontynuowali natarcie w kierunku zachodnim, zaś dziś wyparli Basków z Santo Domingo.

Baskowie sławią zwycięstwo i walczą o każdą piędź ziemi.

Natychmiast po zajęciu Santo Domingo przez powstańców, Baskowie odbili szczyt w wyniku przeciwdzierzenia, a następnie uderzyli na Santa Marina, gdzie walka trwa.

Przez cały dzień w Bilbao słychać było odgłosy kanonady i wybuchających pocisków. Baskowie cofnęli się nieco na odcinku Muruguda i Galdacano na skutek przewrzenia frontu w innym miejscu. Samoloty powstańcze wciąż latają nad Bilbao. 24 samoloty bombardowały dziś agencję Bilbao-Santander, zającą ona przez ułódców. Prezydent Aguirre i Rząd Baskijski pozostali w Bilbao i nadal urzędują.

Prymas Polski legatem

z podwójnego tytułu

RZYM. Pat. Agencja „Correspondenza” omawiając fakt nominacji kardynała Hlonda legatem papieskim na Poznański Kongres Chrystusa Króla zwraca uwagę, że Arcybiskup gnieźnieński — poznański posiada od wieków tytuł legaty papieskiego „legatus titulus” i z tego powodu, nawet jeżeli nie jest kardynałem ma prawo noszenia czerwonej sutanny.

To też w danym wypadku kardynał Hlond posiadać będzie podwójny tytuł legaty z urzędu i specjalnej nominacji Ojca Świętego.

Agencja podkreśla, że kardynał Hlond był niedawno legatem papieskim na Kongresie Eucharystycznym w Lublinie oraz stwierdza, że prymas polski należy do najwybitniejszych postaci świętego kościoła.

OSTATNIE DNI!!!

Spiesz, KUP LOS

w szczęśliwej kolekturze



Wielka 44 WILNO Mickiewicza 10

Zatarg angielsko-włoski o misjonarzy

LONDYN. Pat. Na wczorajszym posiedzeniu Izby Gmin, minister Eden w odpowiedzi na zapytanie czy może złożyć deklarację w sprawie wysiedlenia misjonarzy brytyjskich z Abisynji, odpowiedział:

„Rząd włoski poinformował ambasadora W. Brytanji w Rzymie, że nie za mierza powierzać cudzoziemcom — bez względu na to do jakiej sekty religijnej należą — zadania tworzenia ja lichkolwiek szkół w Abisynji. Widziwizję zatem, — mówił minister, że decyzja ta dotyczy wszystkich misyj cudzoziemskich, niezależnie od ich narodowości.

Kład W. Brytanji ubolewa nad tą decyzją i uważa, iż zasada na której się ona opiera jest fałszywa. Zdaniem rządu W. Brytanji nie jest rzeczą właściwą aby kwestia narodowości mogła mieć jakieś znaczenie dla pracy misji na terytoriach znajdujących się pod administracją W. Brytanji, po nieważ jednak rząd włoski wydał tego rodzaju zarządzenia, przeto rząd W. Brytanji musi zastrzec sobie prawo zastanowienia się nad podobnymi zarządzeniami na podległych mu obszarach.”

Na zapytanie, czy ostatnia część odpowiedzi dotyczy wyłącznie misjonarzy włoskich, minister Eden odpowiedział potwierdzająco.

Z wojny strajkowej w Ameryce

MONROE (Stan Michigan) Pat. W niedzielę Związek Zawodowy Robotników Przemysłu Samochodowego zorganizował wielką manifestację celem zaprzestowania przeciwko mobilizacji gwardji narodowej, zarządzanej przez niektórych gubernatorów stanów. Nad spokojem w mieście czuwało wojsko i policja, uzbrojone w karabiny maszynowe.

Ponieważ demonstracja przeszła w spokój, wydano gwardji narodowej rozkaz wycofania się, jeden z przewodów komitetu organizacji przemysłowej oświadczył, iż ci, którzy widzieli manifestację nie zagnają spokoju dopóki „Republic Steel Corp.” nie podpisze układu o zarobkach z komitetem organizacji robotników przemysłu stalowego.

Dla podpisania tego układu dano towarzystwu dwa dni.

YOUNGSTOWN. Pat. Przewodcy amerykańskiej Federacji Pracy i komitet organizacji przemysłowej postanowili nie organizować strajku powstającego na znak protestu przeciwko działalności policji podczas strajku w stalowniach, lecz zwrócić się do gubernatora stanu Ohio, Dareya z prośbą o skorzystanie z wszelkich środków będących w jego dyspozycji celem zlikwidowania strajku w „Republic Steel Co.”.

Cała wieś spłonęła w Białostockiem

BIAŁYSTOK. Pat. We wsi Nowy Dwór, gminy porozowskiej w pow. wolskim, w czasie, gdy wszyscy doradcy mieszkańcy znajdowali się na siarce w odległości kilku kilometrów od wsi wybuchł pożar, skutkiem którego spłonęło 100 domów mieszkalnych około 300 budynków gospodarskich, inwentarz żywy, zboże, ziemniaki i narzędzia gospodarskie, sprzęt domowy. Wśród budynków spłonęła plebanja proboszcza prawosławnego z całym dołytkiem, bożnica żydowska, mieszkanie nauczyciela i leśniczego. Straty wyniosły około 200 tys. złotych.

Ogień został dogaszony przez strażę ogniową z Porozowa i Wolkowskiej.

NIE BĄDZMY SAMI SOBIE WROGAMI I DBAJMY O ZDROWIE. COŻ LEPSZEGO DLA ZDROWIA JAK ŚWIEŻE POWIETRZE OCZYSZCZONE PRZEZ ROSLINY I KWIATY?

Bywa różnie...

Nie pamiętam dobrze kto — bodaj czy nie Szekspir — powiedział: „niegdyś”. W życiu bywa różnie...”

Ten ów hipochondryk mógłby zauważyć, że jeżeliby nie więcej nie powiedział, to nie zostałby sławnym Szekspirem. Skoro jednak wglebimy się nieco w to powiedzenie, to przyjdzie nam niewątpliwie do wniosku, że jak za wsze, tak i tym razem genialny pisarz wypowiedział uwagę bardzo mądrą.

Bo zważywszy tylko: czy rzeczywiście w życiu nie jest tak że po fali niepowodzeń i zawodów, po kryzysie, który — zdawało się zwycięży wszelki nasz dorobek, przychodzi, czasem nawet na gale i niespodziewanie, okres pomyślny. Zjawisko to zaobserwować możemy nie tylko w życiu zbiorowym, jak na przykład teraz, gdy wydzwignęliśmy się z dna przesilenia gospodarczego, ale i w życiu jednostek.

I cała mądrość życiowa polega właśnie na tem, by w chwilach ciężkich i

nie opuszczać rąk, zaś w momencie dobrej „passy”, która nawiedza od czasu do czasu największych nawet „pechowców”, unieść wyzyskać sprzyjającą koniunkturę.

A że nigdy nie wiemy, kiedy skończy się zła „passa”, a zacznie dobra i odwrotnie, zrobimy najsmardziej, gdy się zawsze zabezpieczamy przed wszelkimi ewentualnościami, na jakie możemy być narażeni.

Takim zabezpieczeniem będzie oczywiście przede wszystkim gra na Loterii klasowej i dlatego, każdy, kto umie myśleć nie tylko o chwili bieżącej, ale i o przyszłości, pośpieszy niezwłocznie do kolektury i zaopatrzy się w los do pierwszej klasy trzydziestej dziesiątej Loterii.

Ciągnięcie rozpoczyna się 22 czerwca. Główna wygrana, w wysokości stu tysięcy złotych wylosowana będzie 26 tegoż miesiąca.

OTWIERA **Stożeczki** DRIWI LOS Z KOLEKTURY **A.WOLANŃSKA**

Wilno, Wielka 6. Konto P. K. O. 145461. Ciągnienie rozpoczyna się 22 czerwca. Zamówienia zamiejscowe załatwiamy odwrotnie.

GŁOSY CZYTELNIKÓW

Jaczejka

I w prasie i w Sejmie było poruszone zło, jakie przynosiła słuchawkowe radja, obecnie tak rozpowszechnione. Jest to bezpłatna propaganda bolszewicka, gdyż poza Sowietami, nic innego słyszeć tam nie można. Moskwa i Mińsk głośno wszystko inne, a że tam się mówi „ciagle”, więc słuchacz ciągle karmi się sławą komunistyczną. A na te strawy mają oni szalone apetyty. — Dyżurni siedzą ze słuchawkami na uszach, by wieczorem opowiedzieć wszystkim, co usłyszeli od „towarzystwa”. Równie łapczywie są chwytywane wiadomości, podawane przez Sowietów, o czerwonej Hiszpanii.

Straż ochotnicza we wsi Krosnohorce, gm. Horodziejskiej, powiatu Nieświeskiego zaprzęgnęła zademonstrować swe „filo - komunistyczne” uczucia i odmówiła się od swego udziału w dniu 3-go Maja na zasadzie, że jeśli nie obchodzi dzień 1 maja, to nie trzeba też wyróżniać i dzień 3 maja.

Dnia 19 maja, z polecenia p. Inspektora Wojewódzkiego, zjechał do wsi p. Instruktor powiatowy z prezesem i naczelnikiem straży i była powzięta decyzja rozwiązania działalności straży, co zostało zatwierdzone przez związek z tem, że sprawami „Pogotowia ratowniczego” i ochroną narzędzi pożarniczych zajmie się komisja z 4-ch osób z wójtem na czele.

Gospodarz remizy odmówił wydania komisji klucza. Od wielu mieszkańców wsi Krosnohorce należało się wciąż rosnące zaległości podatkowe. W dniu 5 czerwca przybył sekwestrator z funkcjonariuszami policji dla poczynienia zajęć. Przypomnieli się hasła propagandy bolszewickiej: „podatków nie płacić, władzy nie słuchać” i oto wieś ogarnęła nastroj „wulkaniczny”, przyczem baby rozpoczęły dzielną szermierkę językową!

Na drodze do gminy, syn właściciela zabranej krowy, podniecał przez grupę wyrostków, którzy mu obiecali „czynną” pomoc, odebrał krowę. Policjant, nie chcąc wywoływać „krwawego” incydentu, odjechał spokojnie. — Przed kilku dniami do wsi przyjechał komendant powiatowy w asyście 16 policjantów, inspektora pożarnictwa, prezesa i naczelnika straży. Klucz do remizy został zabrany i wręczono soltysowi. Na badania 7-miu mężczyzn i 2 kobiety zostało zabranych do posterunku gminnego do komendy powiatowej, a sprawą sympatii dla bliskich naszych sąsiadów zajmie się p. Prokurator.

Cz. Mak.

NA FILMOWEJ TAŚMIE

„SZALONY PORUCZNIK”.

„PAN”

Co ma robić porucznik skoro go zamknięto w areszcie domowym i trzeba nagwałt mieć scenariusz do filmu? Oczywiście szaleć. Ale jak? Nasz bohater wybrał sobie dość niewinną zabawkę, bo zaczął udawać masztelara, lokaja i posługacza pewnej damy. Że ta dama była piękna i że z tego udawania wynikały różne komplikacje, dodawać nie trzeba.

W wykonaniu pierwszorzędnego sił wiedeńskiego wypadła ta nieco nudnawa i przydługa historia nawet dość zwięźle. Lida Baar jak zawsze jest pełna wdzięku i „gładkości”, Adela Sandrook niezastąpiona w rolach starszych ciotek i tym razem nie zawodzi. Gustaw Froelich pobija serca niewieście dziarską postawą, a podtatniały nieco George Aleksander humorem i dobrą grą. Poza to nieszczerzono kopię i wadliwy montaż obniża wartość filmu.

W dodatkach prócz nudnego P.A. T.-a wznowiono jedną z dawniejszych kolorowych rysunkówek i na okrasie dołączono ciekawy film krajoznawczy o Filipinach. **Tad. C.**

Ograniczenia w strefie nadgranicznej ważne dla turystów i udających się na letniska

WILNO. — Od dnia 15 maja obowiązują ograniczenia przebywania w strefie nadgranicznej, tj. w pasie szerokości 6 km. wzdłuż linii granicznej.

Wobec ożywionego ruchu turystycznego i wyjazdów na letniska ważne jest wiedzieć, że każda osoba, udająca się do jakiegokolwiek miejscowości, leżącej w strefie nadgranicznej, powinna posiadać pozwolenie.

Pozwolenia wydaje starostwo na terenie którego zainteresowany mieszka, lub w drodze wyjątku starosta powiatu, do którego zamierzamy udać się. Podania o pozwolenie są wolne od wszelkich opłat i należy je wnieść na kilkanaście dni przed wyjazdem.

STREFA NADGRANICZNA

Strefa nadgraniczna obejmuje obszary wzdłuż linii granicznej, do której wchodzi następujące miejscowości:

W pow. wil. - trockim: gm. orańska (m. in. miasteczko Orany), gm. olkienińska (m. in. stacja Olkienińska), gm. rudzińska, gm. Troka (m. in. Zawiasy, maj. Legaciński, folw. Konaryszki), gm. podbrzeska, gm. niemenczyńska.

W pow. święciańskim: gm. podbrodzka, gm. kołtyniańska, gm. dukszańska.

W pow. brasławskim: gm. smolewiska, gm. - dryświacka, gm. brasławska, gm. plusska, gmina słobodzka, gm. drujńska, gm. ieonpolska.

TEATR LUTNIA

Baron cygański

Operetka w 3-ch akt. J. Schnitlera. Przekład M. Turczyńskiego. Muzyka Jana Straussa

Dobrze zapelniona widownia na obu przedstawieniach świeżo wznowionej operetki wykazała objaw bardzo pocieszający, że jeszcze się znajduje pewien odsetek publiczności, interesującej się prawdziwie dobrą muzyką operetkową, wolną od płytkości i trywialności „przebojów”, zachwaszczających teraźniejszość „wyroby” w kompozycji operetek.

Zdawałoby się, że tak od pół wieku słynna, wciąż — od czasu do czasu — wznawiana operetka „Baron cygański” powinna być już dla każdego znana, a jednak — spotkała osoby, w średnim wieku, które teraz jeszcze, po raz pierwszy, słyszały i oglądały to wspaniałe dzieło Jana Straussa, w którym ten niepospolity kompozytor rozwinął cały czar i niewyczerpany zasób swojej natchnionej melodyjności i rytmiki porównawczej, a w kilku niezniszczalnych fragmentach w kalichu walców obdarzył świat klejnotami, na jakie stać tylko „króla walców”.

Bogactwo muzyczne, obfitujące w piękne i kunsztowne, trudne zespoły i chóry opracował kapelmistrz p. A. Wiśniński w wielkim pietyzmie i przenowieniu — pomimo braku instrumentów — z powodzeniem, którego można mu przypisać zupełnie szczerze.

Niezwykle gorąco oklaskiwany, na powitanie i w ciągu całego wieczoru, p. K. Dembowski, prawdziwy ulubieniec naszej publiczności, słusznie zalicza postać tytułową Sandora Barukaya do swych najlepszych kreacji: zarówno w pięknym śpiewem, naprawdę artystycznym, jak grą pełną życia, stwierdza swe stanowisko, zaszczytnie wyróżniając porównanie z najwybitniejszymi kolegami, na scenach zagranicznych.

Dobrze pamiętamy p. M. Nochowiczównę, z dawniejszego występu, w roli Saffi, którą wykonywała z wielkim artystycznym, szczególnie wykazując wyborne władanie pięknym głosem i wybitną muzykalność. Nie tylko śpiewy solowe, lecz i duety tych dwójki artystów słuchało się z prawdziwą przyjemnością.

W pow. dziśnieńskim: gm. miłokajowska, gm. jaźnieńska, gm. przorowska, gm. dokszczyńska, gm. parafjanowska.

W pow. wilejskim: gm. dołhinowska, ilska, chościeńczyńska.

W pow. mołodeczańskim: gm. radoszkowska, rakowska.

OGRA NICZENIA

Poza uzyskiwaniem przepustek, przybywających do strefy nadgranicznej, obowiązują natychmiastowe zameldowanie się. Dowód osobisty i przepustkę należy zawsze mieć przy sobie. Przebywanie po godz. 9 wiecz. poza osiedlami jest zakazane. W Dru, Dziśnie, Leonpolu, Rakowie, Radoszkowiczach, Ignalinie i Oranach zakaz ruchu nocnego obowiązuje od godz. 10 wiecz. do wschodu słońca.

Obowiązek zasłaniania okien i zakaz trzymania psów obowiązują w miejscowościach położonych bezpośrednio nad granicą.

FOTOGRA FOWANIE W STREFIE NADGRANICZNEJ

Na posiadanie aparatu fotograficznego należy również uzyskać ze zwolenie w czasie wybierania przepustki w starostwie. Po przybyciu na miejsce aparat należy zgłosić w K.O.P. lub na posterunku. O każdorazowym zamiarze użycia aparatu, poza terenem miejsc przebywania, należy powiadamiać K.O.P. lub policję.

W terenie i na torach

Ogólnopolskie regaty w Warszawie

W Warszawie rozegrane zostały ogólnopolskie regaty wioślarskie. Wyniki były następujące:

Ósemki młodszych — AZS Poznań walkowerem.

Czwórki seniorów AZS Poznań w czasie 7:16 przed WKS Zoliborz.

Czwórki półwioślarskie nowicjuszy WTW w czasie 7:46 przed Prądem.

Czwórki półwioślarskie nowicjuszy dla klubów utworzonych po roku 1925 — K. S. Rejów ze Skarżyska w czasie 7:33.

Czwórki nowicjuszy Prąd walkowerem.

Czwórki półwioślarskie pań WKS Zoliborz walkowerem.

W jedynkach Srednicki z Syreny został zdyskwalifikowany na trasie a Poniatoński z WTW nie ukończył biegu.

Czwórki młodszych WKS Zoliborz walkowerem.

Dwójki ze sternikiem WTW i AZS o dwie długości przed AZS Poznań.

Czwórki wagi lekkiej Syrena w czasie 8:01 przed Prądem.

Czwórki nowicjuszy dla klubów utworzonych po r. 1925 — Prąd w czasie 7:49.

W biegu dla Szkół Podchorążych zwyciężyła osada AZS Szkoła Podchorążych Iotnictwa.

Ósemką nowicjuszy WTW w czasie 6:48 przed AZS Poznań.

W biegu głównym ósemek o mistrzostwo Warszawy zwyciężyła osada poznańskiego AZS w czasie 6:16,8 przed Wisłą 6:21. Wisła prowadziła przez 1500 m. ale następnie dała się wyprzedzić poznańczykom.

O MISTRZOSTWO POLSKI w WATER - POLO

W niedzielę rozpoczęły się w Polsce rozgrywki o mistrzostwo ligi waterpolowej. Pierwszy mecz rozegrany w Warszawie pomiędzy mistrzem Polski śląskiego EKS a warszawskim AZS przyniósł zdecydowane zwycięstwo ślązaków w stosunku 5:2 (3:1). Ślązacy mieli dość wyraźną przewagę i wygrali zasłużenie. Wyróżnili się u nich Karliczek i Rother. U pokonanych najlepszy byli Baranowski i Gumkowski.

Bramki dla zwycięzców zdobyli — Schwaen 2, Karliczek 1, Jankowski i Rother po 1, a dla AZS Gumkowski i Makowski.

Sędziował p. Trytko. Widzów około 300.

DWA MIĘDZYMIASTOWE SPOTKANIA GIER SPORTOWYCH WARSZAWA — ŁÓDŹ

Na boisku AZS w Warszawie rozegrane zostały dwa mecze w hasele i szczyptorniaku pomiędzy reprezentacjami Warszawy i Łodzi.

W hasele Łódź zwyciężyła w Warszawie 1:1 (0:0), wynik ten krzywdzi drużynę łódzką, która miała przewagę. Bramkę dla Warszawy zdobył Władysław, wyrównała Głazewska.

W szczyptorniaku wynik był równie remisowy 9:9. Do przerwy prowadziła Warszawa 6:2. Warszawa w tej konkurencji była znacznie lepsza i zasłużyła na zwycięstwo.

NIEMCY POKONALI BELGJĘ 4:1.

BERLIN. W meczu tenisowym półfinalowym o puchar Davisa Niemcy pokonali Belgję 4:1. Jedyny punkt dla Belgji zdobył Lecroix, bijąc rezerwowego tenisistę niemieckiego Dettnera 6:4, 3:6, 6:2, 8:6.

CZECHOSŁOWACJA BIJE JUGOSŁAWIĘ 3:2.

PRAGA. W trzecim dniu meczu tenisowego o puchar Davisa, Czechosłowacja — Jugosławia Czesi wygrali bramkując gema w grze podwójnej i mając już zapewnione zwycięstwo przegrywali z 2-ch pozostałych gier, wystawiając rezerwowych. Jugosławia w ten sposób zdobyła dwa punkty bez walki, tak, że ogólny wynik meczu brzmiał 3:2 dla Czechosłowacji.

Spotkanie niedzielne rozegrane poza konkursem dało następujące wyniki: Cejnar pokonał Puncceca 7:5, 7:5, 3:6, 7:5.

W drugim meczu Pallada wygrał z Caską 3:6, 6:3, 7:5. To ostatnie spotkanie było 3-setowe.

CZECHOSŁOWACJA I NIEMCY W FINALE STREFY EUROPEJSKIEJ

Do finału strefy europejskiej o puchar Davisa doszły zatem Niemcy i Czechosłowacja.

Finał odbędzie się 9, 10 i 11 lipca w Berlinie.

SŁABE WYNIKI PŁAWCZYKA

BRUKSELA. Na wielkich międzynarodowych zawodach w Brukseli, które się odbyły w niedzielę, startował z polskich lekkoatletów jedynie Pławczyk. Polak wykazał słabą formę i osiągnął dość słabe wyniki. W rzucie dyskiem zajął na 4-te miejsce rzutem 40.04 m. W skoku wzwyż sklasyfikował się on na 5-tym miejscu skokiem 1.75 m.

O mistrzostwo Polski na sznizie

KATOWICE. W niedzielę odbyły się w Katowicach wyścigi kolarskie o puchar i nagrody wydawnictwa „7-groszy” w ramach których odbyły się dwa wyścigi kolarskie o mistrzostwo Polski w klasie A i B. Ogółem wyścigi odbyły się w czterech grupach:

W grupie A (mistrzostwo Polski) bez udziału zawodników łódzkich i śląskich, którym PZK nie zezwolił na start w klasie z powodu nieurządzenia przez wspomniane okręgi 3-ch biegów eliminacyjnych przed temi mistrzostwami.

W klasie B. (mistrzostwo Polski) bieg regionalny — z udziałem samych tylko ślązaków, (albowiem wobec postanowienia PZK śląscy zawodnicy nie wzięli udziału nawet w mistrzostwach Polski w klasie B.) oraz bieg dla niestowarzyszonych. Ogółem na starcie stanęło 149 zawodników w tem w klasie A. — 20, w klasie B. — 37, w grupie niestowarzyszonych — 73 oraz w biegu regionalnym — 19.

Zaznaczyć należy, że w szeregach klasy B. znaleźli się najwybitniejsi kolarze Polscy, należący do drużyny narodowej, jak np. bracia Kapiakowie, Targonski, Kołodziejczyk, Wieciek i in. Nie też dziwnego, że zawodnicy w tej grupie uzyskali znacznie lepszy czas od obecnych czołowych kolarzy polskich — a należących do klasy A.

Jędrzejowska zdobywa mistrzostwo hrabstwa Kentu

LONDYN. W sobotę rozegrany został mecz finałowy o mistrzostwo hrabstwa Kentu pomiędzy Jędrzejowską a drugą rakieta Ameryki Mss Marble. — Jędrzejowska wygrała zdecydowanie 6:1, 9:11, 6:1.

Jędrzejowska miała w pierwszym secie ogromną przewagę i wygrała bez większego wysiłku. Amerykanka po prostu nie mogła odbijać piłek Jędrzejowskiej. W drugim secie Amerykanka podjęła najwyższy wysiłek i gra w tym okresie była mniej więcej wyrównana. Przy stanie 9:8, dla Jędrzejowskiej — Marble zdobyła w ostatniej chwili korzystniejszą pozycję i seta przesądziła na swoją korzyść. W 3-im i decydującym secie Polka przeleciała znowu inicjatywę i zagrała zupełnie bezbłędnie. Amerykanka nie umie się zdobyć na żaden opór i seta oddaje prawie bez walki.

Dzięki temu zwycięstwu Jędrzejowska zdobyła mistrzostwo hrabstwa Kentu.

Mistrzostwo w grze pojedynczej pa now zdobył Japończyk Yamagishi. Dwukrotne zwycięstwo Jędrzejowskiej na terenie Anglii w ubiegłą sobotę na mistrzostwach klubu St. Georges Hill, at obecnie w mistrzostwach hrabstwa Kentu, wywołały w Anglii bardzo duże zainteresowanie i stwarzała dla Polki korzystną pozycję na mistrzostwach świata w Wimbledonie.

Szanse Polki zwyciężyć czołowego miejsca w Wimbledonie wzrosły jeszcze po niespodziewanej klęsce Sperrling, która w Bristolu uległa niespodziewanie dziś w spotkaniu z Chilijką Lizaną.

Ogólne zasady ratownictwa zachowanie się w niebezpiecznych wypadkach

1) W wypadku rozbicia łodzi, lub tonięcia innej osoby, wioślarz powinien być pierwszy, który stawia czoło niebezpieczeństwu.

2) Jadąc łodzią nie wolno do tonącego podchodzić zdołu, gdyż może on wpaść pod łódź, uderzyć się o ramie lub wosło. Należy tonącemu podać wiosło i przyciągnąć do łodzi (burty), a potem lekko wiosłując przyholować do brzoju. Wskakiwanie do wody jednego z wioślarzy należy uważać za ostateczność w wypadkach, gdy pomoc osadzi nie postępuje. Łódź w tym wypadku trzyma się w pobliżu, by przysięść z pomocą ratowanemu i ratującemu.

3) W wypadku zalania łodzi przez fale, należy łódź natychmiast opuścić, wyskakując jednocześnie do wody po stronie przeciwnej swej odsadni. Następnie obrócić łódź w stronę brzoju i trzymając się ich, holować łódź do brzoju.

4) Ratując powinien być rozebrany i nodytnąć do ratowanego z tyłu. — Wtedy może go spokojnie uchwycić.

akcji; kiedy nie mają nic do śpiewania, rozglądają się, stoją obojętni, lub rozmawiają między sobą z uśmiechami, niezgodnie z tem, co się dzieje na scenie. Jakim stałby się front, gdyby się każdy żołnierz zachowywał samowolnie? Artysta przed publicznością jest jakby żołnierzem na mistrze.

Michał Józefowicz.

Często bywa, że topielec spostrzeże ratującego i kurczowo złapie go. Wtedy należy wyrwać się z objęć topielca i unieszkodliwić go za pomocą energicznych chwytów. Dobrym takim chwytem obronnym jest odepchnięcie dłoni topielca ręką w ten sposób, że dłoń zadziera brodę do góry, jednocześnie palce zaciskają nos. Inny sposób polega na pchnięciu tonącego kolanem w brzuch. Oba te chwyt obronne można wykonać jednocześnie.

5) Płynąc z topielcem trzeba na znak, trzymając go zwróconego do siebie plecami pod pachą jedną ręką, która jednocześnie ujmie rękę topielca koło kłocia. Można także trzymać go za głowę. Lekko pracując ręką nogami płynąć z prądem stopniowo zbliżając się do brzoju.

6) Jeżeli wyciągnięty na brzeg topielec nie daje znaków życia, należy najpierw usunąć z niego nadmiar wody. W tym celu ratujący kładzie na jedno kolano, kładzie topielca brzuchem na drugie kolano twarzą ku ziemi, otwiera mu ręką usta i wyciąga język. Następnie po zdjęciu z topielca mokrego ubrania, trzeba mu zastosować sztuczne oddychanie. Robi się to w ten sposób, że topielec kładzie się naznak, podkładając pod plecy wałek względnie zwinięte ubranie, po czym ratujący kładzie u głowy topielca bierze go za rękę koło łokci i wykonuje rękami topielca niarowe spokojne ruchy przyciskając je do boków, a

W POZNANIU „SŁOWO”

naabyt można w następujących punktach sprzedazy:

- przy Esplanadzie
- Kłoteatrze „Słońce”
- Bibliotece Raczyńskich
- Muzeum Wielkopolskiem
- Hotelu Bazar
- w pałacu Dziesiątych (54 Rvnek)
- przy ul. Pierackiego
- Banku Cukrownictwa
- na rogu Długiej i Polwieskiej.
- Kramarskiej i Rynekowej.
- Marsz. Focha i Al. Marsz. Piłsudskiego.
- Przecznej i Al. Marsz. Piłsudskiego.

następnie podnosząc i rozkładając nad jego głowę i znowu z powrotem do boków. Sztuczne oddychanie nieraz daje skutek dopiero po bardzo długotrwałym stosowaniu. Przy uczeniu można używać amonjaku albo innych soli uczących.

7) W razie zanurzenia się topielca na dno nie rezygnować z jego ratunku i dając nurka wydostać na powierzchnię wody. Nawet przebywanie pod wodą więcej niż pół godziny może jednak po wyciągnięciu topielca z wody przywrócić go do życia stojąc jak wyżej sztuczne oddychanie a do skutku.

Organizacyjne walne zgromadzenie Woj. Polsk Związku Łowieckiego

Dnia 13 czerwca r. b. odbyło się w Wilnie pierwsze (organizacyjne) Walne Zgromadzenie Wojewódzkie. Polskiego Związku Łowieckiego, zwołane na zasadach nowego statutu Związku z udziałem przedstawicieli powiatowych organów Związku ze wszystkich powiatów województwa wileńskiego oraz 6-ciu powiatów województwa nowogródzkiego. Zgromadzenie zostało zwołane przez zarząd Towarzystwa Łowieckiego Ziemi Wschodnich, który w okresie organizacyjnym pełnił funkcję Wojewódzkiej Rady Łowieckiej. — Zgromadzenie zajął i prowadził prezes Tow. Łowieckiego Ziemi Wschodnich inż. Bolesław Świętozicki przy udziale asesora pp. Benedykta hr. Tyszkiewicza, red. W. Garczyńskiego — (delegata Centrali P. Z. Ł.), pułk. M. Buczyńskiego i M. Tukały.

Centralnym punktem porządku dziennego była sprawa utworzenia bądź odrębnych wojewódzkich organów Związku na terenie województwa nowogródzkiego, bądź przyłączenia się myśliwych Nowogródzkiego do Oddziału Związku w Wilnie. Po krótkiej dyskusji — głosami wyłącznie przedstawicieli wojew. nowogródzkiego — uchwalono jednogłośnie przyłączenie się Nowogródzkiego do oddziału Wileńskiego z tym, że jeden z wiceprezesów tego oddziału będzie wyznaczony na woj. nowogródzkie dla utrzymania stałego kontaktu z lokalnymi władzami.

Następnie przystąpiono do wyborów wojewódzkich organów P. Z. Ł. Na Prezesa Oddziału (Łowieckiego Wojewódzkiego Polskiego Związku Łowieckiego) wybrano prez. Bolesława Świętozickiego. Wiceprezesem na woj. wileńskie został p. M. Pawlikowski, wiceprezesem na woj. nowogródzkie hr. Benedykt Tyszkiewicz (Wojewódzki). Do Wojewódzkiej Rady Łowieckiej weszli pp. W. Łuczyński, mjr. B. Gołwinski, Wł. Korsak, P. Grodzki, A. Radwan — Okusko, M. Tukały (Nowogród), Ksawery hr. Pusłowski (Słonim), pułk. M. Buczyński (Lida), Andrzej hr. Rostworowski (Szczuczyn Nowogródzki), inż. S. Korzon (Nieśwież). Do Komisji Rewizyjnej obrano pp. J. Lastowskiego, J. Pawłowskiego, W. Niedźwieckiego, M. Olszewskiego i B. Bułharowskiego. Na delegatów na Walne Zgromadzenie Związku w Warszawie wyznaczono p. p.: hr. B. Tyszkiewicza, M. Pawlikowskiego, M. Tukały, W. Łuczyńskiego i J. Lastowskiego.

Należy zaznaczyć, że wileńsko - nowogródzki Oddział P. Z. Ł. zachowywał tradycyjną nazwę: „Towarzystwo Łowieckie Ziemi Wschodnich“.

STRAJK

WILNO. Zastrajkowali robotnicy za trudniący przy prywatnych przedsiębiorstwach przez przyłączenie domów do sieci wodoc. - kanalizacyjnej. Strajkujący w liczbie około 80, żądają podwyżki.

AUTOBUSY LINJI NR. 3

Wobec zamknięcia ul. Zakretowej od ul. św. Jacka do ul. Rzeczej, dla robotników, autobusy linii 3ej od dnia 15 czerwca br. do odwołania będą dojeżdżały tylko do ul. św. Jacka.

Przy zaparcu stolicy, wzdłużach podbrzusza i ogólnych dolegliwościach, naturalna woda gorzka Franciszka-Józefa powoduje szybkie i obfite wypróżnienie i zapobiega częstokroć powstaniu zapalenia wyrostka robaczkowego. Zalecana przez lekarzy.

Talizman...

— Całe moje powodzenie życiowe; wszelkie, jak się to mówi, szanse, panie szanowny, zawdzięczam temu oto kamieniowi. To mój talizman! On mnie broni i wspomaga we wszelkich trudnościach i niebezpieczeństwach! Nie jest to zwykły jakiś kamień, — o nie! — lecz kawałek meteorytu, który znalazłem podczas bytności mojej w Syberji!

Tak opowiadał panu Lucjanowi B., z Nowego Świata, poznany przygodnie w knajpie osobnik...

Ludzie, jak wiadomo, skłonni są do wszelkich, najniebezpieczniejszych nawiązań, przesądów, wśród których to zabobonów poczesne miejsce zajmuje wierzba w tajemną siłę różnych amuletów.

To też i pan B., — zwłaszcza że był „paciągą“, — żywo zainteresował się talizmanem nieznajomego i wyraził chęć nabycia go...

Go długich targach transakcja doszła do skutku i za sumę — bagatelę! — 100 złotych, pan B. stał się właścicielem cudownego kamienia!

Po wytrwaniu ogarnęły jednak nowego właściciela niejakie refleksje, czy warto było bulić taką forszę za jeden kamień, gdy zaś znawcy wyjaśnili mu, iż jest to najzwyklejszy w świecie kawałek krzemienia, a nie żaden od łamiek meteorytu, zrozumiał ostatecznie, że został nabity w bułkę i zameldował o wszystkim policji...

„Talizmaniarz“ — zapytany — leziono...

Utonęli w czasie kąpeli

WILNO. W rzece Mereczance, gm. olkienickiej, około wsi Pomerecz, utonął w czasie kąpeli 12-letni Marjan na Mackiewiczówna.

W jeziorze w pobliżu maj. Pikieliszki, gm. podbrzeskiej, utonął 19-letni Jan Gminki, służący z maj. Pikieliszki. Zwłoki wydobyto.

W czasie kąpeli w rzece Wilji utonął bracia Stanisław i Romuald Siewrukowie, lat 13 i 10 ze wsi Stefanowo gm. niemenczyńskiej.

W czasie kąpeli utonął w Wilji 6-letni Piotr Łabucki z Oleńcy, gm. bieleńkiej.

* * *

Odbył się pogrzeb 12-letniej Reginy Sadowskiej, która onegdaj utonąła koło Werek. Należy wyjaśnić, że Sadowska nie była wychowanką internatu li tewskiego, lecz zamieszkiwała przy rodzicach (św. Anny 3).

—:—:—

Perypetje upałów...

Już od tygodnia mamy w Wilnie wręcz abisyjskie upały, ponieważ jednak Wilnianie nie są Abisyjczykami, a raczej — wobec niemal że 9 miesięcy trwającej u nas zimy — mają zadatki na Eskimosów, przeto „z nieprzywykłości“ chodzą jak nieprzytomni...

— 40 stopni, panie szanowny! Coś okropnego! — jęczy przy spotkaniu jeden pan do drugiego, ocierając chustką pot z czoła.

— Ale, jakie tam 40! 45 stopni, panie kochany! Sam widziałem! — odpowiada mu ciężko sapiąc drugi.

I próżnobyś ich przekonywał, że oficjalna meteorologia zanotowała u nas jako najwyższą temperaturę w ciągu paru dni ostatnich zaledwie 32 stopni ciepła! Nie wierząc!

Oni lepiej wiedzą!... Sami przecież widzieli, panie dziękuję!... Zresztą 32 stopni ciepła to także ładna temperatura!...

Nie dziw przeto że, onidławając z upału, szukają Wilnianie po gazetach jakichś pocieszających wiadomości, a propos ewentualnego popsuć się pogody, (tak! popsuć się!), bo chociaż tak niedawno jeszcze pragnęli sami słońca, narażenie mają go już dość i chęć nie widzieliby, dla odmiany, jakiś deszcz czy burzę!

Niestety, w gazetach napotykać na wieści wręcz hiobowe: pogoda murowana!

Gdy na św. Medarda (8 czerwca) — czytają, naprzykład, w pewnej gazecie, — wypadnie dzień słoneczny i ciepły, wówczas, zgodnie z przepowiedniami ludowymi, takie same będą i najbliższe dni 40!...

40 dni podsmażania się na słonecznej patelni — ładna perspektywa! Gdzieś na urlopie hasać w kąpielówkach nad wodą, lub drzemać w cieniu z gazetką w rękę, no to jeszcze jako — tako — można wytrzymać, ale „tyracja“ w taki upał w warsztacie lub biurze toż to męka prawdziwa!...

Biorąc nieszczęśliwy inny jakiś dziennik; może tam będzie coś bardziej pocieszającego?! Tymczasem — masz babo płać! — natrafiają tam na taki oto komunikat meteorologiczny:

„Jesteśmy pod wpływem suchego powietrza kontynentalnego. Brak pary wodnej. Pogoda niezmiennie słoneczna“...

A nieco dalej: „Nie w chwili obecnej nie wskazuje na możliwość jakichś zmian atmosferycznych. Nie należy się również spodziewać deszczów“...

A niechże to wszyscy djabi! Toż to oszałeć można od takich perspektyw na najbliższą przyszłość!...

Az tu, raptem, gdy sytuacja zdawała się być beznadziejna, w nocy z soboty na niedzielę zaczęły się pętać po niebie jakieś chmurki, przybył skądś rzęzi zefirek i oto, gdy w nagrzanych za dnia domach było jeszcze wciąż tak duszno, że niektórzy spać nie mogli i leżeli pod prysznicem, — na ulicach Wilna, we wczesnych godzinach rannych dnia niedzielnego, zapanowała rozkoszna świeżość!...

W ciągu dnia ciepłota, zrobiło się znów goręco, ale nie tak jak przedtem, tembardziej, że dość silny wiatr, który dał przez cały dzień, wzbijał lumną kurzą na przedmieściach, także działając chłodząco!...

Ba, lepiej jeszcze — bo zanosiło się nawet na deszcz! Mianowicie około 12-tej w południe ubiegłej niedzieli niebo nagle się zachmurzyło i zrobiło się szaro dokoła; niebawem jednak wiatr rozpuścił chmury!...

Narazie więc mamy w dalszym ciągu pogodę!... Góra meteorologiczna!... „Witczuk“.

—:—:—

550-lecie parafii Krewskiej

OSZMIANA. W ubiegłym tygodniu parafia krewska obchodziła 550 rocznicę swego istnienia. Obchód uświetniła uroczystość wprowadzenia do kościoła obrazu Matki Boskiej Łaskawej, ofiarowanego prawdopodobnie jeszcze w 17 wieku przez jednego ze storostów krewskich. Obraz, po upadku powstania w 1865 r., przekazany został, wobec przemianowania kościoła na cerkiew do kościoła parafialnego w Oszmianie, gdzie w zapomnieniu pozostał do niedawna i kilka lat temu przy padkowo odkryty został przez proboszcza krewskiego, który przywrócił go kościołowi w Krewie.

Kościół parafialny w Krewie przechodził różne koleje. Powstał w 1387 roku, zbudowany w liczbie osmiu pierwszych kościołów na Wileńszczyźnie przez króla Władysława Jagiełłę. W roku 1630 był jeszcze drewniany i do piero w drugiej połowie 17 wieku jeden ze storostów wznosił kościół murywany w miejscu obecnie istniejącego kościoła. Po zburzeniu go w 1812 r.

przez maruderów francuskich, wzniesiono prowizorycznie kaplicę.

Około r. 1850 ówczesny proboszcz krewski ks. Połubiński, własnym sumptem przy pomocy biskupa Wacława Żylińskiego i konsystorza wileńskiego odbudował kościół murywany w stylu stanisławowskim. Gdy po zgnieceniu powstania styczniowego Rosjanie wznieśli prześladowanie katolicyzmu na ziemiach polskich, kościół ten przemianowany został 9 kwietnia 1866 na cerkiew, aż do wojny światowej, pod czas której w r. 1915 uległ doszczętnemu rozbiciu przez artylerię niemiecką i rosyjską.

Tymczasem, a mianowicie w 1906 r., powstała w Krewie nowa parafia rzymsko - katolicka z kaplicą drewnianą. Taki stan rzeczy przetrwał do lat ostatnich i dopiero obecny proboszcz krewski ks. Czesław Kardol niezmordowaną swoją energią i wysiłkiem parafian doprowadził do skutku dzieło budowy kościoła, w którym właśnie obchodzono ostatnią uroczystość.

Wystawa Inniarska

WILNO. W związku z dziesięcioleciem istnienia T-wa Inniarskiego, w sezonie wiosennym 1938 r. zorganizowana zostanie ogólnopolska wystawa Inniarska w Wilnie, obejmująca uprawę wyprawę, przetwórstwo, zbyt oraz za stosowanie lnu i konopi.

Na wystawie zilustrowany ma być

ponadto dorobek przemysłu włókienniczego w dziedzinie kotonicznej lnu i konopi, oraz kombinacji włókien w tkaninach, jak również i produkcji przemysłu przetwórczo - olejarskiego z nasion krajowych roślin włókienniczych oraz wyrobu barwików do lnu i konopi.

Zatarg w autobusach

WILNO. Mimo oczekiwań, komisja z Warszawy która miała zająć się zatargiem w autobusach nie przybyła wczoraj do Wilna.

Wśród części pracowników tendencje strajkowe utrzymują się nadal.

Wczoraj wiecz. odbyło się zebranie szoferów, konduktorów i personelu technicznego, na którym omawiano wytworzoną sytuację. Część pracowników dążąca do strajku proponowała unieruchomienie wozów z dniem dzisiejszym.

Samobójczy skok do Wilji

WILNO. Onegdaj wiecz., rzuciła się do rzeki Wilji, w obrębie maj. Zakret w celu samobójczym 30-letnia Szygierowiczowa (Cedrowa 8). Uratowano ją

i odwieziono do szpitala św. Jakóba. Powodem zamachu samobójczego były nieporozumienia rodzinne.

Co było powodem samobójstwa policjanta

WILNO. Jak notowaliśmy wczoraj, na klatce schodowej, wiodącej do 3 ko misarjatu P. P., popełnił samobójstwo posterunkowy Marian Pawłowski.

Powody samobójstwa nie są dotychczas dostatecznie wyjaśnione.

Pawłowski był zatrudniony w kancelarii wojewódzkiego urzędu śledczego

przy ul. Ostrobramskiej. Miał on sprawę sądową o użycie broni w czasie zajęcia z awanturnikiem, który został zastrzelony. Zapadł wyrok skazujący, lecz Pawłowski odwołał się do wyższej instancji. Niewyklarowane jest, że perypetje wydarzeń w związku z tą sprawą, były powodem desperackiego kroku.

Nieudany rabunek na klatce schodowej

WILNO. W niedzielę wiecz. na klatce schodowej przy ul. Mickiewicza 11 jakiś osobnik napadł na wracającą do domu p. Irenę Milkównę i usiłował

wyrwać jej z rąk torebkę. Na wszczęty alarm rabuś rzucił się do ucieczki, lecz został ujęty.

Zabójstwo w Solecznikach

WILNO. W Małych Solecznikach w czasie odbywającego się odpustu stał uderzony twardym przedmiotem w głowę Józef Palkiewicz z Małych Solec, gm. solecznickiej. Był on pijany

ny i po upływie godziny zmarł. Sprawcami zabójstwa są Jan i Bolesław bracia Tuniewiczowie z Małych Solec. Były to porachunki osobiste. Zabójców ujęto.

Wypadki w ciągu doby

WILNO. W niedzielę przy ul. Wąwozy 35-a spaliły się składy drewniane, szczyt domu mieszkalnego i opalify się ściany domu Bronisława Bereźniewicza. Tegorocz dnia o godz. 18.55 przy ul. Targowej 13 od sadzy zapaliła się belka na strychu domu Szejny Gawendy. Straty nieznaczące.

W nocy na poniedziałek spalił się dach domu Mejera Pleksa (Lwowska 15). Straty wynoszą około zł. 7.000. Pożar zagrażał całemu budynkowi, tak że zbudzenie ze snu mieszkańców powynosiło rzeczy. Pożar ugaszono po kilku godzinach.

Wczoraj około godziny 1-ej po południu powstał pożar w lesie miejskim przy ulicy Borowej. Na ratunek pospieszyła straż ognia w pełnym składzie i pożar zdołano zlokalizować.

Pani Zofia Młynarczykówna (Mickiewicza 44) zameldowała policji, że Franciszek Janik, zamieszkały tamże, zgnał się nad swym 16-letnim wychowankiem Zbigniewem Kłopotowskim. Policja bada słuszność skargi.

W czasie kopania gliny na górze Bouffalowej robotnicy odnaleźli dwie skrzynie z kośćmi ludzkimi. Wczoraj na miejscu była komisja, w skład której wchodził konserwator Piwocki i lekarz. Najprawdopodobniej kości pochodzą z prosekutorium.

Autobus komunikacji miejskiej najechał na placu Katedralnym na ewklisę

Wincentego Okuniewicz, żołnierza. Okuniewicz ma skaleczoną lewą nogę i odwieziono go do szpitala wojakowego.

Michał Nabokow (Dominikańska 1), jadąc W. Pohulanką, spadł z motocyklu i ciężko poranił się. Leży obecnie w szpitalu. Wypadek nastąpił spowodowany nadmiernie szybką jazdą, rozwinietą z racji udziału w rajdzie motocyklowym.

Goldtowski Hirsztow, zamieszkałemu Zawalnia 23, skradziono palto wartości 200 zł.

Lewin Chaia, zamieszkała Popławska 13, zameldowała policji, że w sklepie pieczywa, mieszkającym przy ul. Bosackiej Nr. 7, jej służąca Rejn Beła, zamieszkała Rudnicka 3, skradła z szuflady 150 zł. Podejrzana do kradzieży pieniędzy nie przyznaje się.

Pieczulowi Aleksandrowi, zamieszkałemu Litewska 6, w piwiarni, przy ul. Starej 4, gdy był pijany w czasie snu z kieszeni marynarki skradziono 20 zł. O kradzież tę podejrzewa kelnerkę Iwanowską Antoniemu, zamieszkałemu Polocka 4, podczas gdy był w jadłodajni przy ul. Zamkowej Nr. 26, z kieszeni marynarki skradziono ksząkę PKO. z wkładem 80 zł.

Wilczewskiemu Januszowi, Krakowska 7, skradziono na plaży portmonek z zawartością 21 zł. 20 gr., zapalniczkę i pantofle skórzane.

Tym wszystkim, którzy wzięli udział w oddaniu ostatniej posługi



STANISŁAWOWI KUBILUSOWI

i okazali nam tyle serca i współczucia w naszym nieszczęściu, a szczególnie Przewielebnemu Duchowieństwu: O. O. Jezuitom, a zwłaszcza ks. dr. Kucharskiemu, ks. prob. L. Chomskiemu, ks. prob. Hryniewskiemu, Panu Prezydentowi Miasta dr. W. Małeszewskiemu, Panu Wiceprezydentowi Grodzickiemu, Zarządowi i Członkom Stronnictwa Narodowego, a zwłaszcza pp. prof. W. Komarnickiemu, p. posłowi A. Zwierzyńskiemu i p. dr. Z. Fedorowiczowi, Narodowej Organizacji Kobiet, p. p. Radnym m. Wilna, Pracownikom Zarządu Miejskiego, Stowarzyszeniu Techników Polskich, p. Dyrektorowi Szkoły Dokształ. Zaw. Wil. - Nowogr. Inst. Rzem. p. L. Krawackiemu, Nauczycielom i uczniom tejże szkoły, Młodzieży Akademickiej oraz wszystkim Znajomym i Przyjaciółom naszego drogiego Zmarłego i tym wszystkim, którzy dla rodziny zmarłego wyrazili swoje współczucie w chwilach tak ciężkich, lub śpieszyli z wydatną pomocą, a w szczególności p. dr. L. Odyńcowi, p. dr. K. Pawłowskiemu i siostrze L. Zebrowskiej tą drogą składamy wyrazy serdecznej wdzięczności i „Bóg zapłać“.

ZONA, SYN I RODZINA.

KRONIKA WILEŃSKA

WILNO
Dziś 15
Wila
jutro
Buzona

Wschód słońca g. 2.44

Zachód słońca g. 7.54

SPOSTRZEŻENIA ZAKŁADU METEOROLOGICZNEGO U.S.B. W WILNIE

Z dnia 14 czerwca 1937 roku

Cisnienie średnie 768

Temperatura średnia +18

Temperatura najwyższa +22

Temperatura najniższa +7

Opad —

Wiatr północny

Tendencja bez zmian

Uwagi pogodnie

PROGNOZA POGODY według specjalnych danych Państwowego Instytutu Meteorologicznego w Warszawie.

do wieczora dnia 15 czerwca 1937 r.

W dalszym ciągu pogoda o nieco większym zachmurzeniu w dzielnicach południowych.

Po chłodnej nocy temperatura dniami do 25 st.

Umiarkowane wiatry z kierunków wschodnich.

DZIS W NOCY DYŻURUJĄ APTEKI:

Naleczka (Jagiellońska 1), Augustowska (Kijowska 2), Romeckiego (Wileńska 8), Frumkinów (Niemiecka 23), Rostkowskiego (Kalwaryjska 31).

Hotel Europejski

Pierwszorzędny
Ceny przystępne. Telefony w pokojach. Winda osobowa.

PRZYBYLI DO HOTELU „EUROPEJSKIEGO“

Zadzielo Zieliński Władysław z Warszawy, Piłkarka Weronika z Lidy, Rzeckiego z Krakowa, Kordjak Leon z Nowogródka, Prószyski Władysław z Dżinsy, Zbikowski Ignacy z Postaw, Lunicki Antoni z Kozłowi, Paprocki Jerzy z Grodna, Kozłowski Henryk z Lidy.

ZALOBNA

— We środę, 16 czerwca w pierwszą rocznicę śmierci s. p. Adama Rewkowskiego odbędzie się Nabożeństwo żałobne w kościele św. Ducha o godzinie 7 min. 20 rano.

O czym zawiadamia Rodzina.

URZĘDOWA

— Urlop dyrektora Poczty. Od dnia 14 b. m. dyrektor Okręgu Poczty i Telegrafów inż. M. Nowicki rozpoczyna urlop wypoczynkowy.

Kierownictwo Okręgu obejmie wicedyrektor inż. K. Goebel.

ZEBRANIA I ODCZYT

— Wileńskie Koło Związku Bibliotekarzy Polskich. Dnia 17. 6. r. b. (czwartek) o godz. 8 wiecz. odbędzie się w Bibliotece Uniwersyteckiej (ul. Uniwersytecka 5) 157 zebranie ogólne Koła z porządkiem dziennym:

1. P. Mgr. Kazimierz Jasulaniec — Sprawozdanie z Dorocznego Zebrania Delegatów Kół Z. B. P.

2. Referat p. Władysława Dąbkowskiego — Bibliotekarstwo oświatowe w Danji i Szwecji. (Wrażenia z wycieczki).

Goście mile widziani.

— Odczyt o Paryżu. Sekcja Polsko-Francuska przy P. A. Z. Z. M. „Liga“ urzędująca wspólnie z „Orbisem“ odczyt na temat aktualny p. t. „Paryż w roku 1937“, który zostanie wygłoszony przez pana Krzemienia z „Orbisu“ dn. 16-go czerwca o godz. 20-ej w lokalu „Ligi“, ul. Wielka 17 m. 4.

Ze względu na informacyjny charakter odczytu, obecność osób wyjeżdżających na wycieczkę, jest konieczna. Wstęp wolny.

SZKOLNA

— Gimnazjum Żeńskie im. Filomatów i Liceum Handlowe w Wilnie (przyjmuje zapisy kandydatek codziennie w kancelarii szkoły, ul. Żeligowskie

go 1 m. 2. Egzamina do gimnazjum rozpoczną się dnia 17 czerwca o godzinie 9-tej.

— Męskie Gimnazjum Kupieckie w Wilnie, ul. Mickiewicza 18 podaje do wiadomości, że egzaminy wstępne rozpoczną się dnia 17. 6. o godz. 10-ej.

ROZNE

— Zjazd lakierników. Ósmy ogólnopolski kongres malarzy i lakierników połączony z wyświeceniem sztandaru malarskiego, odbędzie się w Wilnie w dniach 27 — 30 bm.

— Koło Żołnierzy Wil. Pułku Strzelców. Komisja Wykonawcza, jako Zarząd Tymczasowy Koła Żołnierzy Wileńskiego Pułku Strzelców, obecnie 85 p. Strzelców Wileńskich podaje do wiadomości, iż siedziba Koła zostaje przeniesiona do nowego lokalu w Wilnie przy ul. Portowej Nr. 19 m. 6, telefon 34.

Zapisy członków i załatwianie wszelkich spraw związanych z Kolem, odbywa się w poniedziałki, środy i piątki każdego tygodnia w godzinach od 17-tej do 19-ej.

TEATR I MUZYKA

— TEATR MUZYCZNY „LUTNIA“ Baron Cygański. Dziś o godz. 8 m. 15 wspaniała operetka Johana Straussa „Baron Cygański“.

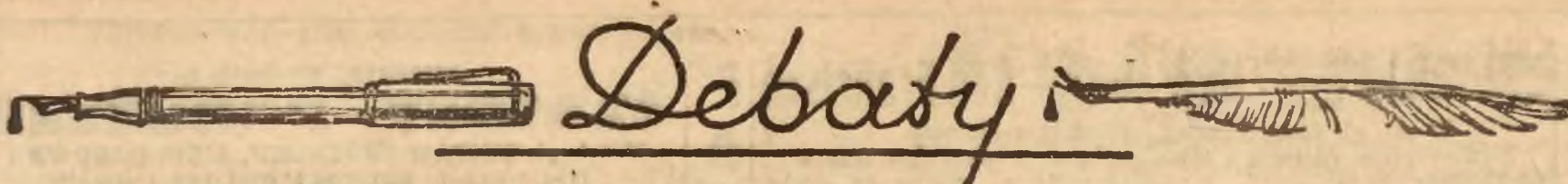
W roli tytułowej występuje Kazimierz Dembowski. Partnerką K. Dembowskiego jest Marja Nochowiczówna. Ceny zniżone. Wycieczki korzystają z ulg biletowych.

„Ptasznik z Tyrolu“. Czynną się intensywnie przygotowania do wystawienia słynnej klasycznej operetki Zeller „Ptasznik z Tyrolu“ z Dembowskim w roli głównej.

MIEJSKI TEATR LETNI w ogrodzie po Bernerdyńskim

— Wtorek wieczorem (o godz. 8,15) ukaże się nowa premiera sezonu, wznowienie niegranej w Wilnie od dłuższego czasu komedji - farsy Hennequina i Vebera pt. „Pani Prezesowa“. Na dzisiejszej premierze jednocześnie odbędzie się uroczystość jubileuszowa 30-lecia scenicznej pracy zastępowego aktora scen polskich, ostatnio aktora scen wileńskiej Klemensa Romana, który wykona jedną z popisowych ról. Rolę prezesowej odtwarza p. Detkowska Jasińska, dalszą obsadę tworzą pp.: Górską, Masłowska, Skorokówna, Wierczkowska, Borowski, Czaplinski, Dzwonkowski, Mroczewski, Neubelt, Szezienski, Szczawiński, Szymański, Zastrzeżyński, Wołhejko. Reżyserja Wł. Czengerego, dekoracje W. Makojnika.

—



Debata

„Polityka Gospodarcza”

NOWE OBciążENIA PODKOPUJĄ BUDŻET OB. ONY

Pragniemy naszym Czytelnikom przypomnieć to, co dwa miesiące temu w sprawie kształtowania „wielkiego budżetu państwa” na tych łamach powiedzieliśmy: podnoszenie globalnej sumy opłat publiczno - prawnych jest w obecnej sytuacji bezwzględnie niedopuszczalne z punktu widzenia dobra zarówno gospodarstwa narodowego, jak i Państwa, które przecież żyje z gospodarką. Wszelkie usiłowania, zmierzające w kierunku powiększenia opłat państwowych czy komunalnych, czy jakichkolwiek opłat publiczno - prawnych świadczą o zupełnym niedocenianiu elementarnych konieczności rozwoju naszego gospodarstwa społecznego. Gospodarstwo to jest w najwyższym stopniu przeciążone opiatami publiczno - prawnymi. Komisja budżetowa Senatu ustaliła, że połowa dochodu narodowego jest konsumowana przez gospodarkę publiczną i że (przewidywaliśmy) w związku z tem niema u nas żadnego pola dla kapitalizacji wewnętrznej i dla procesów rentownych w gospodarstwie prywatnym. Skoro tak jest — a jest tak niewątpliwie — to jedyną zdrową i rozsądną myślą, jaką w polityce kształtowania ciężarów publicznych należy realizować, jest myśl kompromisowa wydatków, związanych z celami gospodarki publicznej. I w tym też kierunku w sposób najbardziej zdecydowany szły postulaty Senatu podczas ostatniej sesji zwyyczajnej, w tym kierunku idą też uczony nasz ekonomiczów, w tym wreszcie kierunku rozwija się w ogóle myślenie ekonomiczne całego naszego społeczeństwa, które coraz bardziej jest świadome szkodliwości przeciążenia podatkowego dla gospodarczego rozwoju kraju.

Jeżeli Rząd nie podejmuje redukcji ciężarów publiczno - prawnych mimo, że właśnie obecna koniunktura sprzyja takim zamierzeniom, to jednak jako postulat najbardziej już minimalny, a zarazem najbardziej kategoryczny uważać trzeba przynajmniej niepowiększanie wydatków w gospodarce publicznej — niepowiększanie ani o jeden grosz. Dosłownie: ani o jeden grosz. Każdy inny punkt widzenia, każdy wyłom w tej rygorystycznej zasadzie, każda słabość wobec nacisków, każdy akt słabienia poszczególnym fragmentem i cieniem gospodarstwa za cenę zwiększenia obciążenia — uważać należy za politykę szkolenia całego państwa. Trzeba wreszcie zrozumieć, że musi być jakaś granica w nakładaniu ciężarów, duszących rozwój sił gospodarczych kraju, że wzrost podatków może iść równoległe do wzrostu rentowności gospodarstwa, lepiej: dopiero po istotnym zaawansowaniu procesu urentownienia gospodarstwa, nigdy zaś nie powinien poprzedzać procesu urentownienia gospodarki.

Tylko ten sposób myślenia jest w stanie zapewnić dalszy prawidłowy rozwój dobrej koniunktury, tylko on zapewni gospodarstwu procesy rentowności, krajowi się gospodarczo. Skarbówi obfitość dochodów. Powiększenie dziś ciężarów publiczno - prawnych byłoby zabijaniem koniunktury, współdziałaniem w przygotowywaniu przyszłego kryzysu. Byłoby najcięższym, najbardziej elementarnym błędem polityczno - gospodarczym, jaki w ogóle jest dziś do pomyślenia.

Nasza koniunktura, nie mówiąc już o tem, że jej wskaźniki pozostają wciąż daleko w tyle za wskaźnikami państw zachodnich, objawia się jak dotąd przewidywalnym wzrostem inwestycji państwowych czy też inwestycji finansowanych przez państwo. Jeszcze nie doszliśmy do owego istotnego stadium poprawy gospodarczej, które charakteryzuje opłacalność nowych prywatnych inwestycji. Wskaźnik inwestycji ogólny (mamy pod ręką dane za trzy kwartały 1936 roku) wynosi 54,7, wskaźnik inwestycji budowlanych (ulgi podatkowe, kredyty państwowe — 63,6, wskaźnik inwestycji kolejowych — 52,6, wskaźnik inwestycji maszynowych zaledwie 38,8. Te trzy, obrazują „chudość” naszej ko-

njunktury, stanowią dodatkowy argument, wzmacniający naszą zasadniczą tezę, że dobra polityka koniunkturalna musi uważać nowe ciężary publiczno - prawne, ex definitione zmniejszające rozrost sił gospodarczych kraju — za niedopuszczalne.

Ze wskazaniem polityki koniunkturalnej całkowicie zbieżny jest w tym wypadku wzgląd na strukturę gospodarstwa. „Nożyce” pomiędzy naszym dochodem społecznym a globalną sumą opłat publiczno - prawnych są bowiem w Polsce olbrzymie; dalsze ich powiększenie jest dalszym psuciem struktury gospodarstwa.

No dobrze, powiedzą propagatorzy nowych podatków, ale przecież są pewne wydatki, które trzeba czynić bez względu na to, jak wypadają ich ocena z punktu widzenia polityki gospodarczej. Już słyszeliśmy głos p. Jaroszyńskiego, że inwestycje samorządowe są przydatne z punktu widzenia obrony narodowej. Otóż mówiąc prosto, sądząc, że p. Jaroszyński nie jest powołany do tego, aby określać konieczności inwestycyjne kraju z punktu widzenia potrzeb obrony. Od tego jest Generalny Inspektor Sił Zbrojnych. I jeżeli ten jedynie powołany czynnik nie żąda tych inwestycji, to jego niepowołani wyroczyciele nie powinni rozwijać swoich talentów, aby te inwestycje wydeklaowały w opinii publicznej. Zonglowanie hasłem obrony narodowej przez każdy deficytowy gospodarujący i chcący zdobyć pieniądze samorząd czy też „samorząd” — to rzeczywiście gorsze widowisko, którego opinia publiczna już chyba długo tolerować nie będzie.

Zresztą trzeba zaznaczyć, że samorządy mają obfite niewyżytkane źródła, które pozwolą im pokryć inwestycje istotnie niezbędne.

Przedewszystkiem więc znaczne sumy mogą one uzyskać przez na serio pomyślaną akcję oszczędnościową. W poprzednim numerze Polityki Gospodarczej przytoczyliśmy konkretny przykład marnotrawstwa w gospodarce komunalnej: fakt, że 77 proc. czynności, wykonywanych w magistracie łódzkiej, to czynności zbyteczne i niecelowe. Takich rzeczy jest w Polsce dużo. Istnieje więc możliwość wysanowania finansów komunalnych — poprzez oszczędności, poprzez skasowanie niepotrzebnej i nieproduktywnej pracy. Państwo winno zmusić gospodarkę komunalną do tych oszczędności. Zaś środkami zmuszenia do tego jest kategoryczne odwołanie nowych źródeł podatkowych.

Dalej: w związku z polepszeniem koniunktury rosną wpływy miast z podatków elastycznych, oraz z przedsiębiorstw miejskich. Są to sumy zgola niemałe.

Wreszcie: miasta nasze w wielu wypadkach niedostatecznie wykorzystują możliwości dochodowe swych przedsiębiorstw, będące sui generis środkami pośredniego opodatkowania ludności.

Niektórzy z p. Jaroszyńskim na czele wywołują argument, że przedsiębiorstwa miejskie nie powinny służyć celom fiskalnym, lecz winny po możliwie niskich cenach dostarczać swych usług ludności. Ten punkt widzenia nie rozgrzeszy zła gospodarki komunalnej z grzechu deficytowych, ma stworzyć podstawę do pompowania pieniędzy potrzebnych do sanacji, ze społeczeństwa. Otóż rozumowanie to nie wytrzymuje najmniejszej krytyki. Opiera się ono na obserwacji polityki miast zachodnio - europejskich. Zapominają się, jednak, że miasta zachodnie znajdują się w zupełnie odmiennych niż nasze warunkach. Miasta niemieckie, angielskie, francuskie są nasycone inwestycjami, tak że nie potrzebują one na cele inwestycyjne specjalnie dużych środków. Urządzenia miejskie, jak gaz, woda, kanalizacja, i t. p. są tam prawie w stu procentach upowszechnione, używane przez bogatych i najuboższych. U nas przeciwnie. Miasta potrzebują znacznych inwestycji, korzystając zaś z usług przedsiębiorstw komunalnych nie jest wprawdzie luksu-

W tej rubryce zamieszczamy najciekawsze względnie najciekawsze artykuły i feljetyony, które wczoraj ukazały się w prasie polskiej. Nie opatrzymy ich w żadne komentarze. Ale to nie znaczy, abyśmy podzieliali poglądy w nich wypowiedziane. Owszem będą się tu znajdowały utwory naszych przyjaciół, będą powtarzane zdania, z którymi się zgadzamy. Ale równie często będziemy zamieszczali artykuły przeciwników i przedrukowywali poglądy skrajnie z naszymi poglądami sporne, jeśli będziemy uważać, że z jakichkolwiek względów dany utwór, artykuł czy feljeton zasługuje na powtórzenie lub na zapamiętanie.

tem, jednak tylko część ludności zatrudniona i średnio zamożna z usług tych korzysta. W tym stanie rzeczy miasta zachodnie stoją przed dylematem: czy kosztem podwyższenia powszechnie używanych usług zmniejszyć skromne skądinąd podatki bezpośrednie, czy utrzymać podatki bezpośrednie, a obniżyć wszystkim cenę usług przedsiębiorstw miejskich.

U nas dylemat ten przedstawia się zgola inaczej. U nas chodzi o to, czy wyrubować podatki bezpośrednie, czy też obciążać słuźnymi opłatami zamożniejszą część ludności korzystającą z usług przedsiębiorstw miejskich. W tym stanie rzeczy wydaje się, że jeśli ma być mowa o nowych źródłach dochodu dla miejskich samorządów, to szukać ich należy na drodze zwiększenia obciążenia pośredniego, a nie bezpośredniego.

Zresztą polityka tanich usług przedsiębiorstw miejskich przy braku kapitałów na inwestycje w tych przedsiębiorstwach stwarza circulus vitiosus, mianowicie zwiększa zapotrzebowanie na te usługi, a nie daje możliwości jego zaspokojenia. Kończy się na pogorszeniu jakości usług, co wychodzi na to samo, co podwyższenie ceny usług. Inną jest bowiem usługa przewiezienia kogoś narmalnie obciążony tramwajem, a co innego przewiezienie go na stopniu tramwaju czy uwieszonego u poręczu. Nowe podatki samorządowe są nie tylko finansowo niedopuszczalne: są także gospodarczo niekorzystne.

A może wzamian za to przynosić poprawę naszego systemu podatkowego. Może wprowadzając dalszą komasację podatków i stawek? Może lepiej rozkładać ciężar opodatkowania? Może podnosząc praworządność w dziedzinie podatków? Nic podobnego!

Wzwać samorządowy dodatek do podatku od nieruchomości. Na czymże polega zmiana w porównaniu ze stanem obecnym? Nowela wprowadza samorządowy dodatek do podatku państwowego — jednolity dla całego państwa. Pięknie. Jakże jednak konstruuje uprzedmiot podatkowy samorządowy miejskich w porównaniu ze stanem obecnym?

Otóż dotychczas wolno było samorządom korzystać z tego podatku do wysokości 100 % podatku państwowego, przy czym za podstawę przyjmowano starą stawkę podatku państwowego 7 % wartości czynszowej. W granicach tych obciążeń samorząd mógł się rozciągać dowolnie: podwyższać wzgl. obniżać stawkę.

Obecnie nie ma być górnej granicy obciążenia nieruchomości dodatkami samorządowym, natomiast obciążenie w każdej wysokości musi uzyskać aprobatę władzy nadzorczej t. j. Ministerstwa Spraw Wewnętrznych.

Należy stwierdzić, że jest rzeczą zupełnie niedopuszczalną wprowadzenie nowych podatków bez określenia górnej granicy obciążenia. Jest to szczególnie absurdem w dziedzinie podatku do podatku państwowego: w ten sposób samorząd może bowiem wyzerować źródło dochodów tak silnie, że uniemożliwi ewentualne czerpienie z niego na rzecz państwa. Nie mówiąc już o tem, że może obniżyć dochody państwa z innych podatków — w pierwszym rzędzie z podatku dochodowego.

Konstrukcja taka zdaje samorząd na łaskę i niełaskę władz nadzorczych, niwecząc całkowicie na tym odcinku ideę samodzielnego finansowania samorządu. Dotychczas był on ograniczony

tylko górną dopuszczalną granicą podatku, pozbawioną jednak w tej dziedzinie zupełnie wolną rękę; obecnie kładzie mu się ograniczenie w formie każdorazowej zgody władz nadzorczych bez względu na wysokość podatku.

Wieszcie należy pamiętać, że tam, gdzie istnieją rządy komisarzów, nowela wprowadza dla rządu nieograniczone prawa opodatkowywania nieruchomości miejskich. Albowiem podatki od tych nieruchomości mogą być wprowadzone w nieograniczonej wysokości na wniosek komisarza rządowego — funkcjonariusza rządu, zatwierdza je władza nadzorcza, minister spraw wewnętrznych, którego podwładnym jest komisarz. Wątpimy czy znajdzie się na świecie parlament, któryby oddał rządowi w takim stopniu swe podstawowe prawo nakładania ciężarów podatkowych na obywateli.

Podatek od placów budowlanych i niedostatecznie zabudowanych. W myśli rządowego uzasadnienia nie ma miar charakteru fiskalnego lecz „urbanistyczny”. Chodzi o zmuszenie do zwalnia kilkunastu ruder w śródmieściu Warszawy i innych miast, i postawienie na ich miejscu pięknych gmachów, odpowiadających planowi reguły. Dla ziszczenia tego wniosku celu mają właściciele placów niezabudowanych płacić rocznie około 2,5 mil. zł. jakieś sto tysięcy rocznie na rudery!

Miasta nasze nie cierpią na zbyt luźne zabudowanie, wprost przeciwnie są przeważnie — chodzi tu o śródmieścia — zabudowane zbyt gęsto. Wprowadzenie zatem podatków, które mają zmuszać do dalszego zagęszczania śródmieści jest nonsensem. Zresztą kilkunastoletnia praktyka w Polsce dowiodła, że podatek od placów niezabudowanych nie jest właściwym środkiem dla usunięcia ruder śródmieścia. Przecież podatek ten obowiązywał całe 13 lat, a rudery, jak stały, tak stoją.

Podatek od placów niezabudowanych którego stawki mogą być uzależnione od położenia parceli, urządzeń miejskich na przyległych ulicach i t. p. jest podatkiem, przy którym nie można ustalić żadnych obiektywnych norm. Jest podatkiem, wymierzonym zupełnie dowolnie przez władze miejskie. Niema bowiem jakiegoś rynku placów niezabudowanych, na którymby można ocenić wartość danego placu. W mieście każdy plac ma swoistą wartość zależną od mnóstwa nieuchwytnych czy trudno uchwytnych czynników. Plac leżący obok siebie, jeden frontem na południe, drugi na północ, maia np. zgola inną wartość. Ocena obiektywna tych wszystkich elementów jest zgola niemożliwa.

Pozatem podnieść należy, że nowela tutaj nie przewiduje górnej granicy opodatkowania i do tego zatem podatki stosują się uwagi, które wypowiedzieliśmy w związku z podatkiem od nieruchomości.

Wreszcie samorządowy dodatek do podatku dochodowego najwięcej budzi sprzeciwów i najpoważniejszy ze względu na sumę, jaką ma przynieść miastom (60—70 mil. zł. rocznie).

Już obecna konstrukcja naszego podatku dochodowego budzi poważne zastrzeżenia. W szczególności do błędów jej należy zwolnienie etatowych jeszcze większym błędem jest zgola nieracjonalny podział podatków na placówce podatków z Działu I i II ustawy. Miał to być podział na podatników podatku od dochodów fundowa-

nych i niefundowanych robiony z myślą silniejszego obciąż. podatkiem dochodów fundowanych. Obecnie jednak stawki działu „niefundowanego” są wyższe niż „fundowanego”. Najgorszą jest jednak rzeczą brak jakiegokolwiek racjonalnego uzasadnienia podziału podatników na te dwie grupy. A więc np. lekarz pracujący w kasie chorych płaci u nas inne stawki podatkowe od lekarza wolnopraktykującego — „fundowanego”. Najuboższy kupiec czy rzemieślnik należy do „fundowanych”, podczas gdy dyrektor wielkiego koncernu płaci podatek od pracy najemnej.

Otóż to nonsensy ustawa o podatku komunalnym silnie pogłębia. Propagatorzy jej wskazują na to, że podatek komunalny obejmie tylko niewielką część świata pracy, bo zwolnieni od niego będą urzędnicy państwowi i pracownicy najemni, zarabiający poniżej 400 zł. miesięcznie.

Zwolnienie w czambuł urzędników państwowych bez względu na wysokość ich uposażenia jest pierwszym pogłębieciem dotychczasowych błędów. Przecież urzędnicy państwowi korzystają z urządzeń komunalnych w tym samym stopniu, co inni śmiertelnicy. Przecież są wśród nich uposażeni bardzo dobrze, przedstawiający znacznie większą siłę podatkową, niż drobny kupiec czy rzemieślnik.

Drugim równie ważnym powiększeniem niesprawiedliwości jest obciążenie wszystkich płatników z działu I dodatkami komunalnymi i to w wyższej stopni niż w dziale II. Przecież z tego działu placą podatki wszyscy drobni kupcy i rzemieślnicy, zarabiający powyżej 1500 zł. rocznie, a więc często wprost niedarzo. Czemuż oni nie są zaliczeni do biednego świata pracy? Jak można ich obciążać podatkiem, którego stopa rozpoczyna się od 4 proc. dochodu i jest na niższych stopniach opodatkowania od stopy podatku państwowego.

Nowela nie tylko nie polepsza rozkładu podatku dochodowego (który i bez niej jest niewiasty), lecz go znacznie pogarsza.

W rezultacie musimy stwierdzić, że projektowane nowe obciążenia samorządowe psują wybitnie dotychczasowy system podatkowy, że są opracowane niechlujnie, i jako takie winny być a limine odrzucone także w dalszych fazach debaty parlamentarnej.

Mamy zarazem nadzieję, że cała opinia publiczna — tak bardzo dbała o sprawę zapewnienia Państwu możliwości największej siły militarnej — usławi sobie ów głęboki związek funkcjonalny, jaki zachodzi pomiędzy polityką stwarzania siły a polityką likwidacji ciężarów publicznych. — Siła militarna państwa w bardzo znacznej mierze wynika z gospodarczej siły kraju. Nie można bezkarnie niszczyć gospodarstwa bezustannie mnożeniem opłat publiczno - prawnych i tak już w swej ogólnej sumie wyraźnie przekraczających realne możliwości społeczeństwa. Jeżeli, nie pamiętając o tej prawdziwej sile, ciągle rozbudowuje się budżet publiczno - prawny, to choć nie raz — mówiąc słowami p. Wicepremera —

„postulaty zgłoszone nie są pozbawione cech słuszności, ale zrealizowanie tych słusznych postulatów w oderwaniu od całokształtu naszej rzeczywistości w tempie pośpiesznym musi wywołać bardzo ujemne konsekwencje i objawy.”

Wśród tych „bardzo ujemnych konsekwencji” na pierwszym miejscu należy postawić — osłabienie militarnej siły państwa.

Do takich wyników nieuchronnie wkręca zamierzeniem — musi doprowadzić polityka hurra - inwestycyjnego „zagospodarowywania Polski” — polityka, u której podstaw leży niewiedza ekonomiczna z jednej strony obojętnej troski o dobro kraju z drugiej strony.

ŻĄDAJCIE
we wszystkich aptekach
składach aptecznych zaopatrzonego
środka od odcisków
PROW. A. PAKA

ZYCIE GOSPODARCZE

O zaległościach podatkowych

W związku z rozporządzeniem min. skarbu z dnia 18 marca 1937 r. o uiszczaniu należności podatkowych pa pierami wartościowymi min. skarbu wyjaśnia, iż umorzenie całości lub części odcisków od zaległości podatkowych nie pozbawia płatnika prawa uiszczania tych zaległości papierami wartościowymi w granicach zakreślonych postanowieniem rozporządzeniem.

O wymiarze podatku lokalowego

Powstała kwestia czy urząd skarbowy może uznać dwa lokale złożone z 2 pokoiów z kuchnią każdy za jeden większy lokal na tej podstawie, że mieszkanią te są połączone drzwiami i wymierzyć w związku z tem podatek lokalowy w skali 12 proc. zamiast jak dotychczas 8 proc. Wyjaśnia w tej sprawie, iż o ile dwa mieszkania posiadają odrębne numery porządkowe i zajęte są przez różnych lokatorów głównych, przy czym każde z tych mieszkań stanowi całość samą w sobie (co wynika z faktu, że każdy lokal ma oddzielną kuchnię) to istnienie drzwi łączących te mieszkania nie uzasadnia uznania ich za jeden lokal. W wypadku podwyższenia wymiaru należy odwołać się do izby skarbowej żądając powołania biegłego dla oceny spornych okoliczności.

CEDULA

Notowań orientacyjnych cen żywności i mięsa w Wilnie

Notowań tymczasowej Komisji Izby Przemysłowo - Handlowej, Rzemieślniczej

Cena loco Targowiska i Rzeźnia w dn. od 7. 6. do 11. 6. 1937 r.

I. Żywiec za 1 kg. z. w.

BYDŁO:	
Stadniki II gat.	45 — 50
III gat.	35 — 45
Krowy II gat.	43—48
III gat.	32—43
Cielęta II gat.	40—50
Trzoda chlewna I gat.	93—102
II gat.	80—93 III gat. 70—80
Mięso w hurcie miejscowego uboju.	
Wolowina całe tusze I gat.	90—100
II gat.	80—90 III gat. 70—80
Cielęcina II gat.	60—70
Wierprzowna I gat.	1,20—1,35
II gat.	1,20—1,30 III gat. 1,10—1,20
Skóry surowe	
Bydłecze za 1 kg.	1,00 — 1,10
Cielęcze	6 — 6,25

Programy radiowe

WILNO

Wtorek, dnia 15 czerwca 1937 r.

6.15 Pieśń. 6.18 Gimnastyka. 6.38 Muzyka. 7.00 Dziennik poranny. 7.10 Muzyka (płyty). 7.15 Audycja dla porobowych. 7.35 Muzyka (płyty). 8.00 Audycja dla szkół. 11.57 Sygnał czasu. 12.00 Hejnał. 12.03 Dziennik południowy. 12.15 Audycja dla wsi. 12.25 Orkiestra rozrywkowa. 13.00 Muzyka popularna. 15.00 Bańki i ukelele (płyty). 15.10 Życie kulturalne. 15.15 Codzienny odcinek prozy. 15.25 Melodie filmowe (płyty). 15.45 Wied. gosod. 16.00 podwieczorek pod lipą — aud. dla dzieci 16.20 Zoliterze śpiewają — aud. 16.45 W kopali soli potasowej w Kaluszu. 17.00 Wielki festyn na dworze króla Walejszusa — aud. 17.50 Aktualna pogadanka turystyczna. 18.00 Przegląd aktualności. 18.10 Chwilka literwska. 18.20 Muzyka polska (płyty) 18.40 Program na środę. 18.45 Wit. Wiad. Sport. 18.50 Pogadanka aktualna. 19.00 Zemsta — skecz. 19.15 Muzyka lekka. 19.35 Pogod. o operze „Książę Igor”. 19.45 Książę Igor opera z Londynu. 22.25 Ta trzecia humor. reska H. Sienkiewicza 22.40 Piosenki z oper. 22.50 Ostatnie wiad. dzien. wieczornego. 23.00 Tańczymy (płyty). 23.10 Fraszi na dobranoc. 23.30 Zakończenie programu.

FERRY ROCKER

Tajemnica wieży

Po urływie mniej więcej dwudziestu minut John spotkał w hallu panią Bardwell.

— Chwileczkę, panie Harrigan. To strasne wydarzenie wytrąciło nas wszystkich z równowagi. Wobec tego zasiadamy dziś do stołu później niż zwykle. Jeśli pan będzie głodny, to proszę pójść do kuchni i kazać Annie, by panu coś dała do zjedzenia.

— Dziękuję bardzo, panie Bardwell. Nic mi się nie stanie, mogę zaczekać.

Był niezmiernie zdziwiony uprzejmością pani Bardwell. Wprawdzie ton jej głosu grzeszył przyjaźnią, jednak różnił się zasadniczo od zwykłego sposobu mówienia.

— Niestety, musimy być przygotowani na szereg kłopotów i nawet przykrości, więc byłabym wdzięczna, gdyby pan się nie oddalał zbyt daleko od domu. Zatrzymaj się, przyjeżdżaj ten młody lekarz. Jest zarozumiały, choć niema wcale wprawy. Prawdopodobnie w swojej praktyce jeszcze się nie spotkał z wypadkiem śmierci.

Robiła mediewzmaczne starania, by nawiązać rozmowę z Johnem i dowiedzieć się przy tej sposobności, o czem lekarz rozmawiał ze starym Lawrence'm.

John uprzytomnił sobie nagle, że jeszcze jej nie złożył

wyrazów współczucia. Wyjął parę niezbyt zręcznych zdań.

— Ale brat nie zgodził się na sekcję zwłok, prawda?

— O ile się nie myję, doktor Palmer wcale o to nie prosił. Oświadczył tylko, że na pod stawie powierzchownych oględzin nie może ustalić przyczyny śmierci i że wobec tego będzie musiał zawiadomić policję.

— Tak! Sprowadzi tu cały tłum i zupełnie obcy ludzie będą wtykali nosy w nasze sprawy i stosunki. Spodziewam się, panie Harrigan, że pan nie powtórzy przed komisją śledczą wszystkiego, co panu napłótł mój brat.

Teraz John zrozumiał, dlaczego pani Bardwell zmieniła się i już go nie traktowała jak natrętnego pucybuta — prosto obawiała się skandalu.

— Nie sądzę, by komisja uważała mnie za ważnego świadka — odparł wymijająco. — Może do tego nawet nie dojdzie.

— To byłoby najlepsze zakończenie, oczywiście. Wydarzenie jest samo przez się wystarczająco smutne. Skinięła głową i udała się w dalszą drogę.

Ale John nie zdążył dojść do drzwi wyjściowych. Tym razem go zatrzymała Lucja Lawrence.

Była w ciemnoniebieskiej sukni, w ręce trzymała chusteczkę koronkową.

— Ach, panie Harrigan — rzekła przysilając się i stanęła tak blisko, że się prawie oparła o Johna. — Okropny wypadek, prawda?

— Tak, proszę pani, niewymownie przykry... — mruknął odwracając głowę — wycięcie w sukni Lucji było rzeczywiście z głębokie.

— Jestem nie pocieszona. Bardzo lubiłam Archie'go. To był miły i światowy człowiek.

Przysunęła się i tym razem oparła się naprawdę o Johna, który pomyślał w zakłopotaniu, że brakuje tylko, by się zjawił nieoczekiwanie jej mąż i urządził piekielną awanturę.

— Najmocniej przepraszam, panią — bąknął, cofając się nieco. — W tej chwili nie mam czasu.... mam pilną sprawę do załatwienia....

Z niedwuznacznym pośpiechem ujął za klamkę.

— A nie mogłabym panu towarzyszyć? Trochę świeżego powietrza zrobi mi doskonale. Mój mąż i pan Fenwick są tak zajęci, że zupełnie zapomnieli o nas, biednych kobietach.

Okazało się na szczęście, że pan Lawrence miał znacznie więcej czasu, niż przypuszczała jego małżonka, ponieważ w następnym momencie uchylił drzwi i przywołał ją ostro.

— John skorzystał ze sposobności i ulotnił się.

Obawiał się jednak poważnie, że pani Lawrence — potrzebująca gwałtownie pocieszenia — może go dopędzić, wobec tego okrzyk szybkim krokiem dom i wybiegł na aleję prowadzącą do altanki.

Myslał z dziwnym uczuciem, że jeszcze wczoraj spacerował po tej drodze z człowiekiem, który leżał teraz w swoim pokoju.

Lekarz powiedział, że Archie został otruty. Tego wystarczyło w zupełności, by obudzić podejrzenia w starym Lawrence, który twierdził dotąd, że rodzina tylko nań czyhała, teraz będzie dowodził z niemniejszym przekonaniem, że syn padł ich ofiarą.

(D. C. N.).

